

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 2 K. 80 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach z przesyłką pocztową miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (rekłamy) na 1 wiersz pierwszy lub jego miejsce 20 hal.

Nadstawy za wiersz garmondowy lub jego miejsce 30 halerczy.

Nakładnia za wiersz pierwszy 60 hal. Długość ogłoszenia o zmianach zaręczynach i t. p. przy w. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. Najmniejsi 60 halerczy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Od wydawnictwa.

Z dniem dzisiejszym wydawnictwo *Słowa Polskiego* obejmuje spółka dzierżawna, której przedstawicielami są pp. Wacław Wolski i Zygmunt Wasilewski.

Przejście to nie oznacza zasadniczej zmiany w dotychczasowym kierunku *Słowa Polskiego*, nadanym pismu przez jego założyciela ś. p. Stanisława Szczepanowskiego. Przeciwnie, wierne tej idei przewodniej, która narodzinom jego przyświecała, tym zadaniom, dla których powstało, *Słowo* i nadal będzie rozwijać i pogłębiać te same szczytne hasła demokracji polskiej i pracować nad wcieleniem w życie jej postulatów politycznych i społecznych w duchu prawdziwego postępu i zgody z wymaganiami najżywczejszych interesów narodowych.

Sprzeczne interesy.

Z wczorajszego artykułu *Czasu* dowiedzieliśmy się, dlaczego p. Koerber jest nam przychylnym. Gabinet dzisiejszy broni interesów Austrii, a zbyteczna dodawać, że w nich mieszczą się także interesy Galicji.

Tak rozumują u nas nie tylko konserwatyści. Na pozór wydaje się to zupełnie logicznym i uzasadnionym, że interes całości obejmuje interes części, interes ogólny państwa — interes każdego ze składających go krajów.

Wiemy jednak, że tak nie jest. że istnieją zasadnicze przeciwieństwa interesów poszczególnych krajów, i że w Austrii żaden rząd, a tembardziej rząd dzisiejszy nawet do roli bezstronnego rozjemcy nie jest zdolny.

W sprawie, którą zajmuje się w ostatnich czasach prasa nasza, chociaż nie tak gorliwie, jakby ze względu na jej ważność zająć się należało, występuje stanowczo, aczkolwiek na pierwszy rzut oka niezbyt wyraźnie, sprzeczność interesów Galicji i przemysłowych prowincji zachodnich, które są utożsamiane zwykle z interesami ekonomicznymi całego państwa.

Mamy tu na myśli kartel cukrowy, którego dni są policzone. Anglia zażądała zniesienia premij wywozowych i cła wyższego nad 2 zhr. w zlocie.

Austria już się zgodziła na zniesienie premij i domaga się jedynie zgody na cło w kwocie 6 zhr.

Ta propozycja wspólnie Austrii i Niemiec nie jest jeszcze ostatnim słowem w sprawie i można spodziewać się znacznych ustępstw ze strony rządu austriackiego.

Kartel cukrowy, jak wiadomo, opiera się na wysokim cenie, pozwalającem mu podnosić ceny produktu na rynkach wewnętrznych, i na premiach, które umożliwiają wywóz zbywających zapasów.

Kiedy więc przedstawiciel rządu angielskiego na konferencji międzynarodowej w Brukseli wystąpił stanowczo przeciw kartelom w Czechach i na Morawach, gdzie się skupia austriacki przemysł cukrowy, powstało przerażenie. Zniesienie kartelu byłoby istotnie dotkliwą klęską zarówno dla przemysłu, jak dla rolnictwa tych krajów.

Dla Galicji tymczasem sprawa przedstawia się inaczej. Cukrownictwo w naszym kraju, pomimo pomyślnych warunków przyrodzonych, rozwija się bardzo słabo właśnie wskutek współzawodnictwa fabryk czeskich i niemieckich.

Kartel tym fabrykom obcym ułatwia zwycięstwo, w praktyce bowiem wyrównywa różnice w kosztach produkcji i transportu. W skutek tego wyrównania tracą znaczenie dla naszego cukrownictwa pomyślnie warunki, jakimi są tania praca, bliskość targów zbytu i t. p.

Cukrownictwo galicyjskie w rozwoju swym liczyć musi przede wszystkim na zbyt miejscowy. Ażeby zbyt ten rozszerzyć, trzeba naprzód usunąć współzawodnictwo fabryk obcych, które obecnie pokrywają 80 procent naszego zapotrzebowania, następnie trzeba dążyć do zniesienia spożycia cukru, co nastąpić może tylko podniesieniem ceny.

Warunki produkcji zarówno buraków, jak cukru i warunki transportu pozwalają naszym fabrykom wytrzymać konkurencję z fabrykami czeskimi i niemieckimi, jeżeli to nie będą miały sztucznego poparcia, jakie im dziś daje kartel.

Nasz więc interes w sprawie kartelu cukrowego jest zupełnie inny, niż interes prowincji zachodnich, utożsamianych z interesem całego państwa. Bo nasz przemysł cukrowniczy nie wywozu, ale raczej oprowadzania targu krajowego potrzebuje. Nie żądamy w tej sprawie żadnego przywileju, żadnych sztucznych środków popierania naszego przemysłu cukrowniczego, przeciwnie chcemy tylko, żeby mu nie utrudniano korzystania z pomyślnych warunków naturalnego rozwoju. Więc nie możemy w tym wypadku stosować formuły *Czasu*, ale powinniśmy sobie

uświadomić wyraźnie nasz interes odrębny i pilnie baczyć, żeby w interesie państwa, a właściwie w interesie cukrownictwa czesko-morawskiego nie pokrzywdzono naszego przemysłu za pomocą wyjątkowych refakcji i tak ułożonych tariff kolejowych, że zawierałyby one właściwie premie wwozowe dla cukru z Czech i Moraw, wysyłanego do Galicji.

Kartel dużo zaszkodził rozwojowi cukrownictwa w naszym kraju, nie mógł jednak zabić tej gałęzi przemysłu, a nawet powstrzymać pewnego jej rozwoju. Teraz na rozwiązaniu kartelu cukrowego możemy nawet dużo zyskać, trzeba tylko pilnować, żeby nam nie „zrównoważono“ istniejących warunków rozwoju cukrownictwa, żeby w nas nie wmówiono, że nie mamy potrzeby troszczyć się o interesy Galicji, bo je obejmują *implicite* interesy całości państwowej.

Z ziem polskich.

(Protest młodzieży w zaborze rosyjskim. — Memoriał komisji kolonizacyjnej.)

Najnowsze wiadomości o rozruchach uczniowskich w zaborze rosyjskim zdają się dowodzić, że rząd skłonny jest wskutek zdecydowanego stanowiska młodzieży do ustępstw.

W Siedlcach 202 uczniom, którym dyrektor kazał zabrać papiery, jeżeli nie będą uczyć się religii po rosyjsku, pozwolono wrócić do szkoły. Wykładu religii nie ma, bo ksiądz podał się do dymisji. Ale pozostaje 29 uczniów, wydanych z rozporządzenia ministra, których władza uważa za inicjatorów oporu.

Z Białej wydano dwudziestu kilku uczniów, a 10 zagrożono wydaleniem. Obecnie dyrektor gimnazjum pozwolił usunąć ze szkoły, którym poprzednio nakazano wyjechać z miasta, powrócić. Wydalono jednak zupełnie 3.

Jest to objawem zmiennym, że władze szkolne paktują pośrednio z uczniami i rodzicami. Prawdopodobnie wobec oporu młodzieży rząd ustąpi i rosyjski wykład religii będzie od wakacji zniesiony. Takie cofanie się jest jednak naturalnie bardzo kłopotliwe.

W Siedlcach dymisja księdza ułatwiła rządowi rosyjskiemu zadanie.

W Białej jest ono trudniejszym, bo tamtejszy prefekt, ks. Górniak, to skończony infantris. Dosyć powiedzieć, że był on przez rząd używany do zamykania skasowanych kościołów, czego żaden ksiądz

Na str. 9, 10, 11, 12, 13, 14 tygodnik literacki i artystyczny: „Firdusi“ (wiersz), „W Elizyum“, „Victor Hugo: Waterloo“, „Jerzy Brandes“, „Alisia“, nowela Kaweckiego, „Równina“ Sigjórna Obstfeldera, „Wrocie sztandary“ Daudet'a (ciąg dalszy).
Na str. 15 i 16 „Lwie serce“ Ryszarda Dehmela, bajka dla dorosłych ludzi.
Na str. 17 „Sport“.

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

51 (Ciąg dalszy).

— Prosić! — rzekł sucho książę. — Pułkownik Żółtowski zechce rozpocząć protokół... a pan, panie generale Różniecki, odczytasz oświadczenie Rady Stanu!...

Poniatowski osunął się ociężale na fotel. Stała krótka chwila oczekiwania. Drzwi otworzyły się na ściegaj. Wszedł Dąbrowski z głową podniesioną dumnie, tuż zanim ukazał się pułkownik Godebski a dalej Osipowski z pół plutonem żołnierzy.

Rada wojenna jakby oniebiała ze zdumienia. Dąbrowski postąpił krok naprzód, rozejrzał się dookoła i zapytał spokojnie:

— Wzywajcie mnie, panowie!... Jestem!... Słucham!... Niechże się dowiem, czemu przypisać, że Rada wojenna zebrała się tak niespodziewanie... i aż rozkazem szukać mnie raczyła?... Jestem!

Poniatowski głowę podniósł.

— Panie generale! — rzekł z naciskiem. — Zanim przyjdzie nam dać ci poznać przyczynę na-

szego zebrania i... tego niespodziewanego, jak słusznie się wyraziłeś, rozkazu... wytłómacz nam, co znaczy... że tu na posiedzenie Rady przybywasz... z eskortą?... Co te karabiny znaczą?! Co ta warta?! — Za oczywistą obrazę ją poczytuję! — wtrącił porywczo Zajacek. — Mości panowie, za warunek stawiam usunięcie eskorty!... To groźba!...

— Imię pan Zajacek się myli — eskorta jest tylko obroną tego komu służy! Odebrawszy rozkaz, uznałem za właściwe stawić się tak, jak mi przynależy z rangi!...

— Wątpię, żeby ktokolwiek z obecnych, przystał na świętą waszność! — syknął przez zęby Zajacek.

Oczy zebranych zwróciły się na pana de Sonier. Lecz gubernator zdawał się być w tej chwili zajętem wyłącznie złotym galonem swego prawego rękawa. Poniatowski bębnił palcami po stole, Fiszer na chwilę nie odrywał się od mapy.

— Głosujmy zatem! — rzekł po namyśle książę Józef. — Przedewszystkiem... należy rozstrzygnąć, czy... generał Dąbrowski... może być badany... czy eskorta jego nie jest uchybieniem!... Więc... półkowniku, Górski!...

— Jest! — odpowiedział zapytany.

— Pułkownik Prebendowski?

— Nie!

Głosowanie szkło powoli. Zdania ważyły się. Zajacek zaciskał pięście. Dąbrowski wsparł się na główni palasza i poglądał ironicznie.

Gdy przyszła kolej na Sokolnickiego, wstał, brwi ściągnął i ozwał się niespodziewanie:

— Ja bym suponował do rzeczy przystąpić... boć przed nami nie winowajca ale przedewszystkiem, jednym towarzyszem, drugim... wódcą i zwierzeźnikiem a trzecim wzór niedościgniony!... Nie głosuję!...

— Ani ja! — uciął Fiszer i znów satopił się w swej mapie.

Zajaczkowi skry z oczu trysnęły.

— Tu nie pora na wypominanie, kto, jakie i czy położył zasługi, kto komu czem wypada! Imię pan generał Dąbrowski został wezwany do tłumaczenia... przeto nie stosowne jest, by tu nam przed stołem... pluton wyprowadzał!...

— Dla mnie to kwestya drugorzędna! — zauważył nagle pan de Sonier.

— I błała! — podtrzymał Pelletier.

— W takim razie — rzekł z wybuchem Zajacek — ja odchodzę... i sądzę, że mości panowie, którzy jednego ze mną byli zdania, uczynią toż samo!...

Dąbrowski targnął się i postąpił naprzód.

— Hola! Ani kroku stąd!

— Co?! Gwałt?! — zawołał Zajacek, porywając za szpadę.

Dąbrowski obrócił się do żołnierzy.

— Nabijaj broń!...

— Generale! — zgromił pan de Sonier.

— Do broni panowie! — zachęcał Różnioki.

Członkowie rady ruszyli z miejsc. Adjutanci z dobytymi pałaszami stanęli około swoich dowódców. Pelletier uspokajał Zajaczkę. Poniatowski siedział jak skamieniały.

— Z drogi! Zdaje ci się mości Dąbrowski, że mnie przestraszysz bagnietami!...

— Nie! Tylko, do czarta nikt żywym stąd nie wyjdzie dopóty, dopóki ja od waspanów nie wezmę porachunku!... Mielicieście odwagę wysłać do mnie pułkownika Godebskiego i powiadomić mnie, że tu o honor mój idzie!... Więc ja go przyrzekłem bronić!...

I dlatego nie dam ujść nikomu... osobiście tym, co z płota najchętniej radzi kamieniem rzucić... Żołnierze — słyszeliście na kurkach waszych karabinów honor Dąbrowskiego!... Broń do oka! Cel!...

(O. d. n.).

uczciwy podjąć się nie chciał. O postępowaniu jego w gimnazjum świadczy ten fakt, że w wykładzie religii katolickiej zastępował go często dyrektor Solskij, ma się rozumieć Moskal i prawosławny.

Na ogół, sprawę wykładu religii zajęły się najważniejsze sfery obywatelskie we wschodnich guberniach Królestwa zachęcając uczniów do wytrwania.

— Według memoriału pruskiej komisji kolonizacyjnej, przedłożonego Sejmowi pruskiemu w r. 1901, od czasu jej istnienia najwięcej ofiarowano majątków, i to z wolnej ręki 301 większych dóbr a 228 gospodarstw włościańskich, obejmujących 153.329 hektarów, czyli 25.571 hektarów więcej, niż obejmowały majątki, ofiarowane w roku 1898, w którym dotychczas najwięcej ofiarowano. Z majątków, ofiarowanych w r. 1901, były w polskim ręku 82 większe dobra a 102 gospodarstwa włościańskie, obejmujące 52.056 hektarów, czyli 34 procent ofiarowanego ogółem arealu. Komisja kupiła ogółem 17.019 hektarów za 13.728.128 marek, i to z polskiej ręki 4700 hektarów, czyli 28 proc.

Od czasu swego istnienia kupiła komisja kolonizacyjna aż do końca roku 1901 164.494 hektarów za 113.919.985 marek i to 161.691 hekt. obszaru większych majątków za 111.823.661 marek, 2803 hekt. obszaru gospodarstw włościańskich za 2.591.324 marek.

Dotychczas rozparcelowano aż do końca r. 1901: 11.652 hekt. Nabyte gospodarstwa włościańskie obejmowały 1973 hektarów. Nierozparcelowanych majątków pozostaje 41, które obejmują 24.180 hekt. — Nieurodzaj wołynął ujemnie na kolonizację; wielu kolonistów bowiem zniechęciło się do nabycia parcel. Od roku 1886 do końca roku 1901 rozchód netto wynosił 139 milionów marek.

Prawdopodobny wynik wyborów miejskich.

Kurier lwowski zamieszcza następujące przypuszczenie obliczenie co do wyniku wyborów do Rady miejskiej:

Na pewne wybrani zostali: 1) Acht Kazimierz, 2) Dziwiński Placyd, 3) Dzieślewski Roman, 4) dr. Głabiński Stanisław, 5) dr. Gryziecki Feliks, 6) Janowski Aleksander, 7) Jaworski Kornel, 8) dr. Lisiewicz Aleksander, 9) Marynowski Edward, 10) dr. Maryański Aleksander, 11) Pawlewski Bronisław, 12) Rewakowicz Henryk, 13) Silberstein Adolf, 14) Słowiński Hipolit, 15) Jan Soleski, 16) Czarnecki Włodzimierz.

Prawdopodobnie wybrano: Beisera, Getritza i Pawliszaka, prawdopodobieństwo jednak nie jest wielkie, bo jeśli którego z tych panów skreślono więcej niż 100—200 razy, na wszystkich listach, pozostał w mniejszości i dotrze tylko do ściślejszego głosowania.

Do ściślejszego głosowania, o ile który z tych kandydatów nie był bardzo licznie przez dopiski na kartkach obecnych wzmocniony, przysida: ewentualnie Beiser, Getritz, Pawliszak, dalej: Bardasz, Bieniecki, Ciechulski, Czyżek, Drexler, Ihnatowicz, Jasniński, Krach, Kroch, Lewicki Bolesław, Makowicz, Markiewicz, Misiński, Mokrzycki, Ohly, Platowski, Riedl, Sklepiński, Stachiewicz, dr. Starczewski, Wzełak, Wenzel, Zawadzki, Żebrowski — dr. Aschkenaze, Chołodecki, Feldstein, Filippi, Glaser, Hauser, Horszowski, Lewicki Karol, dr. Lilien, Łuczkiwicz,

Makusch, Osada, Perier, Podwiński, Praetorius, Romanowicz, Reszkowski, dr. Rutowski, dr. Ungar, a dalej Chiger, Czernicki, Hudec, Jaegermann, Lisiewicz, może Ozarkiewicz, Rudzki, może Schleyen, Piwocki, ks. Stopczyński, Małeckie, Marshall, Próchnicki, dr. Rucker, Schmelkes, Thom, ks. Wasilewski i Wixel.

Przegląd zagraniczny.

(Wizyta ks. Henryka. — Wojna w Afryce.)

— Wypadkiem, budzącym największe zainteresowanie w świecie polityki, jest niezaprzeczenie wizyta ks. Henryka pruskiego. Nadsyłane wiadomości przekonywają coraz bardziej, że Niemcom chodzi ogromnie o nawiązanie serdecznych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi a przynajmniej o pozostawienie jaknajlepszych wspomnień po obecnej wizycie. Trudno orzec, czy usiłowania te osiągną skutek, widoczne jest jednak, że główny aranżer tej całej imprezy, cesarz Wilhelm, dołożył wszelkich starań, aby wycieczka zamorska została uwieczniona pomyślnym rezultatem.

Dowodzi tego wyraźnie np. mowa ks. Henryka, wygłoszona na bankiecie prasy. Stwierdza, że na bankiecie tym jest on gościem prasy Stanów Zjednoczonych i składając prasie tej serdeczne podziękowanie za przyjęcie, zaznaczył ks. Henryk, że prasa jest obecnie czynnikiem tak poważnym, że się z nim koniecznie liczyć trzeba, że go lekceważyć nie wolno. Prasa współczesna odegrała w społeczeństwie rolę podziemnych petard, które wybuchają w chwili najmniej spodziewanej. Historia marynarki w Ameryce, ciągnął dalej książę Henryk, dowodzi jednak, że tu umiemy dawać sobie radę z takimi petardami.

Inne porównanie, bardziej odpowiadające gustom i w rzeczywistości bardziej pochlebne, nasuwa się tu księciu. Są to słowa, wypowiedziane przez królewskiego brata — cesarza Niemiec — w chwili odjazdu ks. Henryka.

„Spotkasz się z wielu przedstawicielami prasy i dlatego radbym, abyś zawsze miał na uwadze, że dziennikarze w Stanach Zjednoczonych są równi w randze moim naczelnym generałom”.

Po takim wstępie, który musiał chyba dobrze usposobić przedstawicieli prasy, ks. Henryk przeszedł do omówienia natury swojej misji. Rzecz przedstawia się tak, że cesarz Wilhelm, śledząc jak najdokładniej szybki rozwój Stanów Zjednoczonych, jest najmocniej przekonany, że naród amerykański jest szybko kroczącym i potężnym.

Posłannictwo tedy ks. Henryka należy uważać jako dowód przyjaźni i uprzejmości i jako wyraz tego jedynego życzenia, aby jaknajprędzej nastąpiły przyjazne stosunki między obu mocarstwami. „Jeżeli skłonni jesteście ująć wyciągniętą ku wam dłoń, to znajdziecie ją z drugiej strony oceanu atlantyckiego”.

Propozycja stanowcza, a jak na mowę polityczną wyrażona wyjątkowo silnie. Wygłaszając zdanie takie, należy być z góry zapewnionym, że dłoń wyciągnięta zostanie obdarzoną przyjacielskim uściskiem, a nie jałmużną zdawkowej kurtazy.

— Dzienniki zagraniczne przynoszą wiadomości z pola walki w Afryce południowej, dowodzące, że wojna trwa dalej, nie zmieniając zupełnie swego charakteru. W ostatnim czasie jednak Anglicy byli bliżej poważnej wygranej — ujęcia Ludwika Bo-

thy. Oto jak się rzecz miała według ostatnich relacji:

Anglicy pojмали dnia 13 bm. kilkudziesięciu Boerów, rozdzielili jeńców na drobne grupy i prowadzili ze sobą w strażę tylną. Pomiędzy nimi znajdował się, jak się później okazało, Botha. Gdy Boerowie dowiedzieli się o pojmaniu swego dowódcy, zebrali się w znacznej liczbie i uderzyli z nienacka na oddział angielski. W popłochu i zamęcie, który zapanował w obozie angielskim, kilkunastu jeńców boerskich uciekło, a między nimi znajdował się również Botha. Atak odparto, i dopiero wtedy jeńcy, którzy nie zdołali ująć podczas potyczki, powiedzieli Anglikom, że mieli w swych rękach naczelnego dowódcę i pozwolili mu uknąć.

Koszta wojny boerskiej za czas od 1 stycznia do 31 marca br. wynoszą według urzędowego obliczenia 300 milionów marek.

Chamberlain oświadczył w parlamencie, że pogłoski o nowych rokowaniach pokojowych są nieuzasadnione.

† Zygmunt Wielopolski.

Jak donoszą z Berlina, zmarł dnia 27 z. m. Zygmunt hrabia na Mirowie Gonzaga Myszkowski, trzynasty z rządu ordynat pinczowski, ces. ros. radca tajny, szambelan i wielki koniuszy dworu, b. administrator księstwa Łowickiego. Urodził się w Krakowie 1833 r., z ojca Zygmunta Wielopolskiego, człowieka wygórowanej dumy, żalobnymi głoskami zapisanego na kartach powstania 1863—64 i z matki Pauliny z Potockich. Nie biorąc żywszego w życiu publicznym udziału, które ojcu jego tyle gorzkich przysporzyło zawodów, usunął się w zacisze życia domowego, poślubiwszy dnia 5 sierpnia 1873 w Wiedniu księżniczkę Albertynę Montenuovo, wnuczkę arcyksiężniczki austriackiej Maryi Ludwiki. W ostatnich latach wystąpił ze stanowiska administratora księstwa Łowickiego, na rzecz generała Iwanowa.

Zostawił pięcioro dzieci, trzech synów: Aleksandra, obecnego ordynata, Alfreda i Alberta, tudzież dwie córki: Maryę Małgorzatę i Maryę Annę.

Fundacya Holzingera.

Wiedeń 23 lutego.

(JK.) Gdy przed niespełną miesiącem straszny sędzia Holzinger, przewodniczący tutejszego sądu krajowego, odebrał sobie życie, wszystkie bez wyjątku pisma przepełnione były rozprawami psychologicznymi, które starały się rozwiązać kwestję, — co mogło być powodem owego zupełnego braku wyrozumienia i litości Holzingera względem przestępców. Żaden z tych nekrologów nie dał rozwiązania. Sprawdzano jedynie nieprzystępność i jakąś zacięłość w ściganu zbrodni, a tłumaczono to sobie samym charakterem samobójcy, który przez długoletni zawód sędziego śledczego i prokuratora zatracił z czasem zupełnie poczucie tego wszystkiego, co leży po za dziedziną karnego sądownictwa. Ostatecznie Holzinger pozostał jedynym w swoim rodzaju tajemniczym typem, niezrozumiałym nawet dla tych, którzy mieli sposobność poznać go bliżej.

Obecnie ogłoszony został jego testament — równie zagadkowy i sensacyjny, jak sam testator.

Łają w tym ustępie tak błogo, tak dziwnie na usposobienie słuchacza.

W czwartej części wprowadza kompozytor chóry i kwartet wokalny celem, złączenia swej symfonii z odą Szyllera „Do radości” w całość nierozdzielalną, której zadaniem ostatecznym jest wykazać słuchaczowi pierwotną tendencję i założenie całego dzieła. Jest to ostatni akt dramatu, który w poprzednich ustępach tylko za pomocą tonów dochodził do świadomości słuchacza, obecnie zaś posługuje się słowami poety, by zaokrąglić i uzupełnić wrażenie, nie dające się porównać z niczem i nie dające się w ogóle wypowiedzieć.

Po wstępie instrumentalnym wstępuje temat podłożony do ody Szyllera z początku w układzie skromniejszym i potęguje się później, poparty współudziałem głosów choralnych i kwartetu solowego aż do niebotycznej wielkości i olbrzymiego efektu. Wrażenie tego momentu, w którym hymn „do radości” dochodzi pod względem dynamicznym do swego punktu kulminacyjnego, absolutnie nie da się wyrazić słowami.

Jest to tryumf poezji, tryumf sztuki kompozytorskiej, wogóle tryumf ducha ludzkiego, który w Beethovena i jego IX. symfonii zdaje się przekraczać granice zakreślone przez naturę zwykłym śmiertelnikom...

IX. Symfonia jest niewątpliwie najwyższym możliwym wysiłkiem tego ducha ludzkiego na polu kompozycji symfonicznej i prawdopodobnie wygłasza nam wyrok: „Tu jest nasza granica”.

Fr. Neuhauser.

IX. Symfonia Beethovena.

Dzięki niestrudzonej energii dyrektora Towarzystwa muzycznego p. Mieczysława Soltysa, usłyszemy na koncercie niedzielnym wiekopomne i niewątpliwie największe dzieło jakie stworzył geniusz Beethovena — dziewiątą symfonię D-moll.

Nie będzie może od rzeczy, zapoznać czytelników z okazyi zbliżającej się produkcji z datami historycznymi, dotyczącymi genezy tego olbrzymiego utworu, przerastającego dziś jeszcze swą gigantyczną siłą i nierównanym poletem wszystko, co wcześniej lub później powstało w zakresie literatury symfonicznej. Pierwsze szkice do IX. symfonii pochodzą z roku 1817.

Zajęty później opracowaniem swej „Missa solennis”, uwerturą op. 124 i ostatnimi sonatami fortepianowymi odłożył kompozytor wykonanie dzieła do 1823 r. Powróciwszy wówczas do Wiednia, zamieszkał na „Obere Pfarrgasse”, gdzie pracował nad instrumentacją tej symfonii do lutego 1824 r. Wykonano ją po raz pierwszy w wiedeńskim „Kärnthnerthor-Theater” dnia 7 maja tegoż roku.

Beethoven, wówczas już zupełnie głuchy, powierzył kierownictwo tego koncertu kapelmistrzowi Umlaufowi. Publiczność przyjęła dzieło z entuzjazmem bez granic, przerywając wykonanie kilkakrotnie okrzykami na cześć mistrza i zagłuszając wprost orkiestrę niemilkającymi oklaskami. O wiele smutniej przedstawiał się rezultat kasowy: Dochód brutto z koncertu wynosił wprawdzie pokaźną sumę 2220 gul-

denów, lecz ogromne koszty wykonania pożarły go niemal zupełnie.

I tak zapłacono za odstąpienie teatru, chórów i orkiestry 1000 zł., 800 zł. za kopiowanie nut, a kompozytorowi pozostawiono 420 zł., wkładając na niego obowiązek wyrównania drobniejszych pozycji z tej skromnej sumy. Schindler, najlepszy biograf Beethovena opowiada, że smutny ten rezultat materialny koncertu przyprowadził kompozytora, żyjącego — jak wiadomo — ustawicznie w złych stosunkach finansowych, o zmartwienie i bezsenność.

Pierwsza część symfonii „Allegro ma non troppo”, ilustruje, zdaniem niektórych poważnych muzyków, straszną walkę człowieka z losem bez litości. W niej maluje się rozpacz zbolęłego serca, które wśród zawodów połączonych z żywotem doczesnym, pragnie wybawienia. Koloryt instrumentacji demoniczny utrzymuje słuchacza w heroicznym nastroju, zaznaczonym przez rytm o uporczywym charakterze i przebijające niemal obłoki swą żywiołową siłą. Następujące „Molto vivace” wprowadza nas w nastrój weselszy.

Temat 3/4 przekształcający się w prześliczne „Fugato”, technie życiem, radością, usposobieniem prawie bachanckim. Temat ten pochodzi podobno z r. 1815 i był kilkakrotnie przez kompozytora przekształcany, zanim ukazał się w tej formie. Trzecia część symfonii „Adagio molto e cantabile” zbudowana jest na melodii porwijąco pięknej, stanowiącej rodzaj cantileny o religijnym nastroju. Spokój, zadowolenie i pełne pogodnego kolorytu harmonie dzia-

KREDYTU

przy zakupnie wszelkiego rodzaju ubrań męskich i mundurków studenckich do miary wykonanych,

udziela
H. REISS
Lwów, ul. Grodzickich 1. 6.

Rzuca on na charakter strasznego sędziego jaskrawy snop światła i — jeśli nie zupełnie, czyni go przynajmniej w części zrozumiałym.

W testamencie tym rozporządza Holzinger swym znacznym majątkiem w ten sposób, że wdowie oddaje dożywotnie prawo spożywania procentów. Samego kapitału nie wolno jej naruszyć, zaś po śmierci majątek cały obrócony zostanie na utworzenie *wiecznej fundacji imienia Holzingera, której dochody mają być obracane na wspieranie osób, pozbawionych przez zbrodniarzy środków do życia i narażonych przez to na nędzę bez własnej winy.*

Jestto fundacya na wskróś filantropijna, a myśl, która ją zrodziła, świadczy o głębokim poczuciu sprawiedliwości i szlachetnej bezinteresowności. Państwo zna dotychczas tylko odszkodowanie dla niesłusznie zasądzonych ofiar karzącej sprawiedliwości. O odszkodowaniu dla nieszczęśliwych ofiar zbrodni — dotąd nikt nie pomyślał.

Dla nich sam fakt pomsty był i jest w gruncie rzeczy obojętny, gdyż nie wraca im straty. Karę wymierzana przez państwo zbrodniarzom, ma znaczenie tylko o tyle, o ile działa jako przykład odstraszący i przyczynia się do utrzymania publicznego porządku i bezpieczeństwa. Wchodzi tu więc w rachubę społeczeństwo i państwo jako całość. Jednostki poszkodowane nie są uwzględnione. Zadowolnić się muszą świadomością, że są pomśczone i sprawiedliwości stało się zadość. Ale tego, co straciły — nie odzyskują.

Fundacya Holzinger'a ma ten brak bodaj w części usunąć. Jeżeli się nie mylę, jest to pomysł całkiem odważny i pierwszy krok w tym kierunku. Czy znajdzie naśladowictwo? Możliwość nie jest wykluczona, zważywszy wielką społeczną tendencję, tkwiącą w tym planie. Zarazem charakter Holzinger'a staje się zrozumiały i jego brak miłosierdzia i względności dla przestępców wydaje się przynajmniej do pewnego stopnia uzasadnionym.

Zbrodniarz w jego oczach przestawał być człowiekiem, a był jedynie szkodliwym zwierzęciem, od którego należało społeczeństwo za każdą cenę uwolnić. Holzinger nie wierzył w poprawę zbrodniarza i z chłodną pogardą patrzył na rzekomą skrucę pod sądnego, oddanego jego judykaturze. Nie wzruszały go ani łzy, ani zapewnienia poprawy. Przestępca, skoro dostał się w jego ręce, był stracony.

Ten pogląd na duszę zbrodniarza, uzyskany długoletnią praktyką kryminalistyczną, nie różni się w swej istocie wcale od poglądu naukowego współczesnej szkoły kryminalistycznej, której największym reprezentantem jest sławny profesor medycyny sądowej w Turynie, Cezar Lombroso.

Gdy jednak ten uczony kryminalog dochodzi na zasadzie swych badań do wniosku, że dla zbrodniarza jest szpital nie więzienie, że zbrodniarza trzeba leczyć nie karać, ponieważ przestępek jego jest tylko wynikiem chorej duszy kryminalisty. Holzinger na zasadzie swej praktyki sędziowskiej jest przekonany, że dla zbrodniarza jedynym lekarstwem jest kryminalizm i stryżek. Który z tych dwóch poglądów jest słuszny — to społeczeństwo samo z biegiem czasu rozsażdzi.

W każdym razie nawet z tego punktu patrzenia na sędziowską działalność Holzinger'a nie podobna usprawiedliwić jego strasznych wyroków podczas ostatniego stanu wyjątkowego w latach osmdziesięciu. Holzinger był wówczas wybrany przez smutnej pamięci prezydenta ministrów hr. Taaffego, aby zgniótł szerzącą się propagandę socjalistyczną. Jego wyroki, wydawane na „anarchistów“, jego system agentów prowokacyjnych, przy pomocy którego setki biedaków zapelnily więzienne cele, jego kary nakładane na przestępstwa prasowe i zwykłe lekkomyślne wybryki, za które w normalnych warunkach wcale się nie karze — to wszystko wyrobiło w szerokich masach ludności przekonanie, że Holzinger jest nie sędzią, wyroknującym w imię sprawiedliwości, lecz biurokratą i c. k. urzędnikiem, dla którego wola politycznej przełożonej władzy jest wszystkim, a karyera jedynym celem życia. Karyery nie zrobił, gdyż do końca życia pozostał z a s t e p c a prezydenta sądu krajowego. Umarł zaś, jako osobistość najbardziej niepopularna we Wiedniu. Smutny los zbyt służbiwego urzędnika.

Kartka, którą znaleziono przy nim po spełnieniu samobójstwa, zawierała — wedle moich informacji, pochodzących ze źródeł całkiem autentycznych — zupełnie coś innego, niż pisały dzienniki. Nie zawierała więc ona, jak donosiłem ongi, pozdrowienia dla przyjaciół i prośby, aby go zachowali w milej pamięci, lecz krótką apostrofę wcale nie liryczną, a jeszcze mniej przyzwolitą: „Niech mię cały świat pocałuje...!“

To wygląda zupełnie na Holzinger'a! W obliczu śmierci mógł na podobne słowo zdobyć się człowiek tylko z jego żelaznymi nerwami i z jego pogardą życia i ludzi.

Ucieczka adwokata Serafina Chmurskiego.

W sprawie zbiegłego z Krakowa adwokata dra Serafina Chmurskiego podaje *Czas* następujące szczegóły: Zły stan interesów dra Chmurskiego znany był już od pewnego czasu instytucjom finansowym. Niektóre odmawiały mu też w ostatnich miesiącach eskontowania weksli, mimo podpisów żony, mającej osobisty majątek. Osoby prywatne wszakże chętnie mu udzielały pożyczek, znając go, jako człowieka bardzo oszczędnego. Wprawdzie dr. Chmurski odbywał dłuższe podróże do Włoch, do Paryża i t. d., ale nie mogły go zrujnować wobec jego majątku, obliczanego powszechnie na 400.000 koron. Dr. Chmurski był właścicielem kamienicy w Krakowie przy ulicy Poselskiej, przedstawiającej wartość około 160.000 koron, a żona jego jest właścicielką kamienicy przy ulicy Szczepańskiej. Kamienica ta należała dawniej do jej ojca, znanego zamożnego piekarza Merkerta. Było nadto wiadomem, że dr. Serafin Chmurski był właścicielem majątku ziemskiego w Królestwie z pięknym dworem, że w ostatnich czasach otrzymał blisko 100.000 marek, wypłaconych mu, jako ubezpieczony kapitał po śmierci hr. Sobiesława Mieroszewskiego. Był bowiem w posiadaniu policy asekuracyjnej, opiewającej, że wypłata kapitału ma nastąpić na nazwisko okaziciela. Nie też dziwnego, że kredyt stał mu otworem. Czerpał też z niego obficie, a na wekslach figurowały podpisy żony i jednego z tutejszych lekarzy, będącego właścicielem realności.

Nikt w pierwszej chwili nie przywiązywał wagi do wyjazdu z Krakowa dr. Chmurskiego. Wyjechał na dni kilka, a miał wczoraj powrócić. Dopiero później doszły do wiadomości wierzycieli niepokojące szczegóły, wskazujące, że wyjazd ten był ucieczką spowodowaną wielkimi długami. Rozpoczęli więc kroki, które dr. Serafin Chmurskiego powinnyby skłonić do natychmiastowego powrotu, lub do zawiadomienia rodziny, kiedy powraca. Gdy to nie nastąpiło, wierzyciele udali się pod opiekę władz. Wkrótce też rozeszła się wiadomość, że sprawa znajduje się już w rękach dyrekcji policyi, że do sądu płyną liczne podania o nakazy zapłaty weksli na większe sumy, że władza zażądała wyjaśnień od jego żony. Wobec tego nie ulega żadnej wątpliwości, że wyjazd dra Serafina Chmurskiego nie jest chwilowym i że dobrowolny powrót uważają za wykluczony.

Dzisiaj wyszedł na jaw dalszy ważny szczegół. Z powodu wpłynięcia do sądu nakazów zapłaty weksli, na których znajduje się także podpis pani Eufrozyny Chmurskiej, żony dra Serafina Chmurskiego, wniosła ona co do kilku weksli zarzuty, że podpis jej nie jest autentyczny. Zachodziłoby zatem sfalszowanie podpisów pani Chmurskiej. Komplikuje to znacznie całą sprawę. Przewidywać należy, że wiele osób poniesie ciężkie straty. Dzisiaj np. jedna z obywaterek krakowskich zgłosiła pretensję swoją w kwocie 30.000 koron. Wogóle obliczają, że długi dra S. Chmurskiego, nie mające pokrycia, przejdą znacznie kwotę 300.000 kor.

Dzisiaj władza prowadziła dalsze dochodzenia w sprawie ucieczki dra Chmurskiego i pokrzywdzonych wierzycieli. Dzisiaj też będzie zarządzony pościg za zbiegłym.

Dr. Serafin Chmurski był synem bardzo znanego i cenionego mieszczanina, który zasiadał w Radzie miasta i otworzył tu pierwszorzędną warsztat stolarski.

Z wystawy obrazów.

Tyle jaadu wyzniono w ostatnich czasach pod adresem krytyków fachowych, że niemałej potrzeba odwagi, aby ogłosić zdanie otwarte i zuchwałe, będąc tylko — widzom.

Czasem jednak zamilczeć niepodobna. — „*Gebt uns Gedankenfreiheit*“ — wołam za Schillerowskim Pozą — „gwiżdżę — za Jasińskim i piszę.

Towarzystwo sztuk pięknych pozyskało dla salonów swoich kilka obrazów szwajcarskich i skandy-nawskich artystów, celem zaznajomienia publiczności naszego miasta z najnowszymi prądami w sztuce europejskiej. Zamiarem Towarzystwa było też zapewne podnieść poziom wymagań artystycznych ogółu, kształcić niewyrobiony zupełnie, samowolny sąd widzów, słowem pomimo wszystko, działano widocznie w dobrej chęci.

Pomimo wszystko — wybór dzieł bowiem wypadł po części ryzykownie, i wywarł wprawdzie wrażenie, czy jednak przyczyni się ono do podniesienia u nas poziomu wymagań słusznych, całkiem otwarcie wątpić należy. Przejście nie powinno być tak nagłe, tak niespodziane.

Ktoś powiedział, że umysłu ludzkiego nie należy otwierać przemocą jak ostrzygi, ale dać mu możność rozwijania się stopniowo i naturalnie jak kwiatowi; mam natomiast wrażenie, że Towarzystwo sztuk pięknych postąpiło z publicznością naszą jak z ostrzygą. Zastrzegam się jednak, że omawianych tu kilka

obrazów nie można sądzić wedle jednej miary, wartością artystyczną, bowiem są one zupełnie nierówne.

Anny Costenoble niedołącznie narysowana figurka dziewczynki, będąca studjum do portretu, nie daje najbledszego wyobrażenia o rodzaju talentu tej śmiałej artystki, której cykl obrazów wstrząsających w pomysł, pod tytułem „Tragedya kobiety“ — obiegł, budząc zdumienie, wszystkie stolice Europy.

Escala Gallina — „Zasadzka“ — obraz o dziwacznej manierze, robiący na pierwszy rzut oka wrażenie haftu, lub jakiejś archaicznej tkaniny, daje jednak rzecz etnograficznie ciekawą i silną w charakterze.

Ta zalekła kobieta i ów borealny łucznik, z twarzą ściągniętą groźnym skurczem, jak u złego psa, z okiem wpatrzonem w jakiś cel daleki a nie-nawistny, mają w sobie oboje ponurą dzikość północy i razem z martwotą świętego chłodem krajobrazu, sinością złowrogich ugorów morza, z dygocącym, zda się, na wicherze krzakiem o uschłym listowiu, tworzą całość skończoną jako pomysł i jako wrażenie.

„Treback“ tego samego artysty, to nieudane usiłowanie dobytca grozy, środkami możliwie prostymi. Ten przedhistoryczny herold na drewnianym koniu, wyhaftowany na szafirowem tle, jak na kanwie, jest raczej zabawny niż złowrogi.

Dysonans bolesny, przeciwstawienie rozkwitłej i wiecznie zdrowej przyrody z cierpiącą istotą ludzką, skazaną i jakby już gotową na śmierć, wywołuje na płótnie swoim Amiel. Rama stanowi tu nie tylko obramienie, ale i dopełnienie treści obrazu. Widać na niej rozchwiane dzwony żałobne, a u głów chorego — śmierć kosiarza, w czujnym pogotowiu. Obraz jest pod względem techniki niekonsekwentny zupełnie; rozróżnić na nim można trzy maniere; możnolnie drobniagową, (pościel i ubranie chorego) najwinnie prymitywną, (głowa i ręce), wreszcie modernistycznie plamistą, (trawa i głab ogrodu). Marynarze Anehera (akwaforta) są świetnym drobniagiem dającym miarę dzielności talentu wykonawcy.

Przebiegny jest krajobraz Fjejerstada: „Wybrzeże zmarłej zatoki przy świetle księżyca“. Żagodna melancholia sinych i popielatych tonów nocy miesięcznej, wieje z tego płótna, a widz bez oporu poddaje się smutnemu czarowi tej pustki chłodnej i uroczystej, czarowi granatowej przepaści nieba błyszczącej jasnymi gwiazdami nad tem dalekiem, obcem wybrzeżem.

Pozostają jeszcze do omówienia Janszena: „Stokholm“ perspektywiecznie wadliwy, malowany z niedbałą brawurą, Croyera przepyszny portret własny, akwaforta przypominająca żywo rembrandtowskie radiunki i jako ostra zakaska, po umiejętnie dobranem menu artystycznej biesiady — „Wiosna“ Hodlera.

Na tle jadawito zielonego deseni w żółte centki, który ma wyobrażać wiosenną ruń łączną, zasianą złotymi gwiazdami, kwitnących mleczów, widnieją dwie postacie, chłopiec i dziewczyna. On zupełnie goły — nie nagi — bo golizna a nagość, to dwa zupełnie odmienne określenia — zwrócony twarzą do widza, z włosami z niewiadomych przyczyn, stojącami dębem na głowie, brzydki, bezduszny akt, świadomie fałszywy w kolorze i przemanierowany w rysunku.

Ona, widna z profilu, kłęczy wyprężając gwałtownie tułów z głową w tył rzuconą, z przymkniętymi oczyma i rozczapierzonemi konwulsyjnie palcami, tężeje zda się w jakimś historycznym transie. Sina suknia przylega w najprymitywniej stylizowanych liniach do jej ciała.

Za granicą widywał człowiek rzeczy podobnych na tuziny, ruszał ramionami, siedł dalej, tu jednak, gdy obraz podobny figuruje jako rodzaj demonstracji pedagogicznej w nauce z poglądu, rzecz zaczyna być seryo. Obrazowi temu należy się stanowczo miejsce osobne w zbiorze dzieł, pozyskanych czasowo dla naszej wystawy; żaden z poprzednich nie nasuwa tylu wątpliwości i zagadnień widzowi.

Jaki właściwie cel ma taka — „Wiosna“ — w stosunku do publiczności tutejszej? Czy wystawiona została jako okaz, czy jako wzór? Czy zadaniem tego obrazu jest wykazać, jak się malować nie powinno, czy jak malować należy? Czy wreszcie objaśnić, że i tak ludzie na świecie malują? Szczerzy z widzów wybuchają śmiechem i syją drwiące uwagi otwarcie. Lekliwi mozolą myśl, szukając uparcie a daremnie przyczyn, dla których obraz podobny znalazł się przed ich oczyma. Prostaczkowie odchodzą z parafianką zenadą, cofając się coprędzej, niezdolni sformułować sobie na jasno, że obraz tylko przez dziwactwo brzydoty swojej jest nieprzyzwoity... Inni wreszcie, rozwijają bogactwo modernistycznych zwrotów i wykrzykników, zachwycając się bajecznością wyrazu, suflują autorowi niebawym intencje, wyczuwając przepaścistość ich głębi. Ci najmniej szczerzy a najpróżniejsi, głoszący wbrew własnemu instynktowi zasłyszane gdzieś u góry absurda i stosujący je do wszystkiego, co nieproste, więc przewrotowe, ohydne, więc nie banalne, niezrozumiałe, więc głębokie...

Należałoby koniecznie uprosić prezesa Tow. sztuk pięknych, prof. J. B. Antoniewicza, prawdzi-

Na Karnawał!

Gazy na suknie, Wachlarze z piór strusich i fantazyjne, Gorsety, Pelerynki balowe 39

poleca **Ferdynand Güttler** najtaniej Lwów, ul. Halička 20.

wego znawcę i historyka sztuki o krótki choćby, popularny wykład na temat omawianych tu po dyletancku obrazów. Ludzie nie należy zostawiać wobec takich rzeczy bezradnych, godzi im się pomódz w kształceniu sądów, skoro bez przygotowania i nieodpowiednich objaśnień, samostannego zdania o nich żadną miarą wyrobić sobie nie mogą. W.

MAŁY FEJLETON.

PAWEŁ BOURGET.

WÓDZ.

W przedziale wagonu, którym wracałem w towarzystwie kilku przyjaciół z przeglądu wojsk, urządzanego przeszłego roku dla cesarza rosyjskiego, rozmowa zeszła na jedną z najżywniejszych zawsze kwestyj w każdej armii, a mianowicie na karność. Przysłuchujący się naszej rozmowie pensjonowany pułkownik, opowiedział nam przy tej sposobności dość ciekawą z czasów swojej służby na ten temat epizod, który, korzystając z jego pozwolenia, z pominięciem nazwisk, powtarzam.

* * *

Gustaw P... — opowiadał nam pułkownik — był wówczas, w r. 1884, dowódcą szwadronu strzelców. Miał już blisko czterdzieści lat, ale taki był smukły i taki dzielny, taki pełen zapału, że patrząc na niego, na czele atakującego oddziału, mimowoli przychodziło na myśl, że tacy musieli być wielcy wodzowie kawalerii: Lassale, Latour-Maubourg, Montbrun.

W czasie, kiedy się to działo, uważaliśmy go za tego, który najdalej i najprędzej ze wszystkich nas zajdzie, tem więcej, że interesował się nim bardzo, nim, co wcale nie potrzebował protekcji, komendant korpusu, najbardziej wpływowym w ministerium, generał N... Ci dwaj idealni żołnierze, podobni z temperamentu, pomimo różnicy wieku, o całą generację, rozumieli się doskonale. Rozumieli się naturalnie, w rzeczach służby dotyczących, bo, co do obyczajów, generał N... był zawsze tradycją Catinatów, Davoustów, Friantów, tych bohaterów, którzy swoje cnoty wrodzone podnoszą tylko wojennymi czynami, podczas gdy P..., jak ten Lassale, z którym go porównałem, był w całym tego słowa znaczeniu zawadą. Lubił uczyć, grę i kobiety... W dwudziestym piątym roku życia urokowi tego ładnego żołnierza nie oparła się żadna kobieta. Takim był jeszcze w r. 1884, chociaż włosy jego, przedwcześnie posiwiałe, czyniły go starszym, pomimo postaci i ruchów zawsze młodzieńczych. Miał dużo przygód miłosnych i to w różnych sferach. Niektóre znałem, inne odgadywałem. Nie brał ich nigdy bardzo na seryo. Przy ładzie uczucie wesolej z kolegami zapomniał o wszystkim.

Pewnego dnia, w czasie wielkich manewrów, generał N..., pod którym służyłem, pokazał mi listę oficerów przeznaczonych do jego sztabu, między którymi przeczytałem nazwisko P..., nie mogłem się powstrzymać od objawu mego zadowolenia.

— Wiem — rzekł N... — lubisz go bardzo. To jeden z powodów, że prosiłem o niego. Trzeba go rozzerwać. Zaawanturował się szkaradnie. Dawno go widziałeś?

— Sześć albo siedm miesięcy, generale.

— Zmienił się bardzo. Zakochał się, i to źle się zakochał...

I opowiedział mi generał, że P..., stojący wówczas na kwaterze w Compiègne, zanadto blisko Paryża, nawiązał stosunek z drugorzędną aktorką „Rozmaitości“ i zakochał się w niej szalenie. Awanturka ta wyzyskiwała go i oszukiwała. Kosztowała go już przeszło pięćdziesiąt tysięcy franków, sumę olbrzymią w stosunku do jego skromnego majątku. Rodzice jego, uprzedzeni przez jednego z kolegów, wzywali go do opamiętania się. Odpowiedział im w taki sposób, że przestraszeni, zwrócili się do generała. N... mówił z nim osobiście, na nic się jednak nie zdały wszelkie przedstawienia.

— Obiecywałem mu — skarżył się przedemną, ten zacy człowiek — ułatwić przeniesienie, gdzie tylko zechce, byle daleko od bulwarów, i wiesz pan co mi odpowiedział: „Za sześć tygodni podam się do dymisji...“ Jego dymisjonować! Takiego oficera! Dla kogo? Dlatego to prosiłem o niego, ażeby go mieć pod ręką podczas manewrów i jeszcze raz z nim pomówić. Staraj się także wpłynąć na niego. Jeżeli mu koniecznie potrzeba spódniczki, niech się żeni. To całkiem naturalne. Związki rodzinne uszlachetniają żołnierza, wszelkie inne psują go. Daj mi słowo, że w ratowaniu go będziesz mi pomocnym“.

W kilka dni po tej rozmowie połączył się z nami P... w Esternay, spałniając się o 24 godzin. Spóźnił się, on, ten wzór służbistości! Gdyby mi był generał nie odkrył nawet całej prawdy, poznałbym ją na pierwszy rzut oka. Fizycznie nie zmienił się P... Zawsze był tym samym smukłym a dziarskim kawalerzystą, ten sam pewny chód człowieka, stwo-

zonego na oficera, którego ruch każdy rozkazuje. Ale w głębi jego jasnych źrenic widać było niepokój nieznan mi dawniej u tego najbardziej pewnego siebie człowieka, zmarszczka goryczy w kącie ust ocienionych siwiejącymi wąsami, nerwowość w całej jego postaci, porwycołość w głosie jak u kogoś, kogo szarpie co chwila rana ukryta... Wrażenie moje na widok jego cierpienia było tak silne, że nie pozwoliłem sobie na żadne żarty, jakimi nie omieszkalbym go dawniej powitać, wiedząc to, co wiedziałem.

— Oczekiwałem cię przedwcześniej — powiedziałem mu krótko. — Nie spotkałeś się z generałem?

— Nie — odpowiedział — poczem, nie wdając się ze mną w rozmowę, zapytał tylko: „Gdzie mi dasz kwatery?”

I po za tą kwestyą służbową, nic, ani słówka o tem, co się ze mną działo przez te sześć miesięcy. Ani słówka także przy wspólnej wieczerzy, podczas której o tyle tylko mieszał się do naszej rozmowy, żeby milczeniem swoim nie zwracać na siebie uwagi. Wstał przed ukończeniem wieczerzy, a idąc w ślad za nim z silnym postanowieniem przełamania, bądź co bądź, tych lodów, spostrzegłem jak wypytawał o coś żołnierza.

— O co ci chodzi? — szepnąłem, zbliżając się do niego. — Czy nie mógłbym ci oddać jakiej przysługi?

— Chciałem się dowiedzieć, kiedy przychodzi poczta? — odpowiedział.

— Już! — rzekłem, biorąc go pod ramię. — Spodziewasz się listu od kobiety. Czy nigdy już nie zmienisz sposobu twego postępowania? Opowiesz mi to...

— Mylisz się — odparł, uwalniając swoje ramię z widoczną irytacją. — Oczekuję od mego notariusza odpowiedzi, dotyczącej uregulowania pewnej sprawy. Ale, oto mój służący...

— Proszę na mnie więcej nie liczyć, generale, — powiedziałem naszemu wspólnemu protektorowi, tego samego wieczora. Wezwał mnie do siebie, chcąc się czegoś dowiedzieć o zachowaniu P... — Zaledwie był grzecznym i gdyby to był kto inny...

— Tak, ale to nie jest inny — przerwał generał. Przypominasz sobie, co napisał Napoleon księciu d'Eckmühl, posyłając mu Vandamme'a? „Nieznosny jest. Ale bądź wzięty dla niego, bo to dzielny żołnierz, a takich coraz mniej mamy“. Ja nie jestem Napoleonem, a ty nie wygrałeś Auerstaedu. Ale Vandamme z pewnością nie był dzielniejszym od P. i nie znosił mniej niebezpieczeństw wojny. Tego jestem pewny. Bądź tak, jak ja pobliżliwym dla niego. Trzeba, żeby przeżył ten fatalny okres, nie dymisjonując się. Uratujemy go. Zobaczysz...

To „zobaczysz“ znaczyło, co z góry wiedziałem, że manewry, jak zwykle z N..., będą tak ostro prowadzone, że nasi koledzy i my wszyscy nie będziemy mieli ani chwili czasu na oddawanie się myślom o naszych sprawach miłosnych albo innych. Jak pojmował swoje obowiązki wodza N., a jakim przytem był zacy człowiekiem, osądzicie sami z przygody, którą wam opowiem.

Pracowaliśmy tedy podczas manewrów okrutnie, a P. taksamo jak inni, a może nawet więcej, bo generał nie wypuszczał go ze swej opieki. Ja także, ciągle miałem oko zwrócone na niego, unikając jednak wprowadzenia go w zły humor i nie narażając mojej cierpliwości na nową próbę. Po pewnym czasie zauważyłem, że kuracja, zastosowana przez wodza, zaczynała działać skutecznie. P. śmiał się już chwilami i rozmawiał z nami jak niedyd. To też nie mogłem wcale spodziewać się wybuchu szaleństwa, jakim nagle przeraził nas wszystkich. Dziś jeszcze nie mogę spokojnie o tem pomyśleć. Wiedziałem, że w wili tego fatalnego dnia, otrzymał od jednego z tych przyjaciół nierozważnych, którym się zdaje, że oddają nam przysługę, odkrywając nam to, o czem myśl sama przejmie nas desperacją, straszny list o zachowywaniu się kochanki w czasie jego nieobecności. Zauważyłem dobrze, mówiąc mu dzień dobry owego ranka, że twarz jego zdradzała wzburzenie. Później, przestałem o tem myśleć wśród przygotowań do zapowiedzianej akcji naszego korpusu...

Poranne niebo zapowiadało piękny, gorący dzień. Mogła być ósma godzina i słońce dopiekało już. Stanowiliśmy małą grupę oficerów, oczekujących na wzgórz, w cieniu drzew, powrotu generała N., który nas porzucił bez eskorty, ażeby rzucić okiem na wojska. Wiedząc, że jego nieobecność trwać będzie dłużej, pościadał się z koni i powierzyliśmy je dozorowi naszych ludzi. W tem słyszę, jak jeden z kolegów odzywa się do P.:

— Popatrzno, jak ten gałgan szarpie twego konia; będziesz mógł mówić o szczęściu, jeżeli mu nie pokaleczy pyska...

Rzeczywiście, huzar dozoru konia P... maltretował biedne zwierzę, szarpiąc go mundsztukiem, ażeby go uspokoić. P... się obraca. Dostrzega tę scenę. Wyraz wściekłości, jakiego u nikogo w życiu mojem jeszcze nie widziałem, zmienia jego twarz, poczerwienia nagle, jak ziemia. Zanim któryś z nas mógł chociażby pomyśleć o wstrzymaniu go, rzucił się z wzniesioną do góry szpiertą. Żołnierz, który

nie zauważył zbliżenia się oficera, otrzymał pierwsze uderzenie szpiertą w plecy. Odkoczył na bok. Drugi cios strąca mu kepi z głowy. Przez chwilę myśletsmy, że rzuci się na napastnika, tak zbladł i takie straszne rzucił spojrzenia! Puścił cugle konia i zaciśnął pięści. Na szczęście, pohamował się. Zobaczyliśmy coś, co nie było strachem, gorącym nad jego złością. Podniósł kepi i odwiązał swego własnego konia, podczas gdy P..., pozostawiony samemu sobie, uporządkował cugle swego wierzchowca i dosiadł go wśród nieczem nie zakłóconego przez świadków milczenia, które stało się tragicznym, kiedyśmy usłyszeli głos, wzywającego nas generała. Nadjechał krótkim galopem, zanim zdołaliśmy go dostrzedz poza grupą drzew.

— A no, panowie, na konie, a prędko! Musimy dobrze dzień dzisiejszy zakończyć... — Skoro jednak jeszcze więcej zbliżył się do nas, przestał żartować. Po zachowaniu naszym odgadywał, że coś nadzwyczajnego zaszło w jego nieobecności i zapytał:

— Ah tak! Co się stało?

— Nic, generale, — odpowiedziałem, jakby się zwracał do mnie samego. — Stanowczo nie... — Ten sam instynkt, który mi podyktował kłamstwo, sprawił, że ani jeden głos się nie podniósł, aby mi zaprzeczyć. Przypominam sobie, że wymawiając te słowa, nie śmiałem spojrzeć w stronę zbitego żołnierza. On także nie protestował wcale. Generał powiedział tylko: — Ah!... — co było dla mnie dowodem, że nie dał się oszukać, a akcja przedewszystkiem... Nie nalegał też, a w kilka minut później galopowaliśmy wszyscy strzemię w strzemię w kierunku, wskazanym przez naszego szefa, ażeby, jak się wyraził, „dobrze dzień zakończyć“. Ja tylko, co dobrze go znałem, byłem pewny, że nie zaniebda zbadać gruntownie rannego zdarzenia. A jakże ukryć to zdarzenie, kiedy było dwudziestu świadków, przeważnie prostych żołnierzy? A zresztą, pokrzywdzony zanieś skargę, i będzie miał rację. Co się stanie z winowajcą? A dla nas wszystkich, jakie upokorzenie! Nie spojrzałem na P... przez dwanaście godzin, nie przemówiłem do niego ani słowa.

To, co przewidywałem — nastąpiło. Około ósmej wieczorem, kiedyśmy się rozkwatowali w miasteczku, przeznaczonem na nocleg, wezwał mnie do siebie generał N...

— Na szczęście — zapewnił mnie przez niego porucznik — nie wie nic o tej szkaradnej scenie. Dowiedziałem się także, że wybity przez komendanta P... żołnierz nie będzie się skarżył.

— Jakto?

— Mówił mi to jeden z naszych ludzi. Wszyscy ci, którzy byli z nami i on także, przysięgli, że nie nie powiedzą. „Szef bardzo go lubi“ — powiedział mi — mówiąc o P..., „traktuje go, jak syna, a dla nas bardzo jest dobry. Nie zrobimy mu tej przykrości“.

— Ależ to niemożliwe! — zawołałem.

— Nie wiem, czy to niemożliwe — rzekł porucznik — Ale tak jest. Jacy to jednakże ludzie!

— Jeżeli ich prowadzi ktoś taki, jak generał N... — odpowiedziałem — To prawda. A P... czy przypuszcza coś podobnego?

— Od rana ust nie otworzył. Ale, jeżeli chcesz się z nim zobaczyć, oto jego kwatery... niedaleko.

— Byle tylko nie zechciał usprawiedliwiać się przed żołnierzami — powiedziałem — mogę przez całe życie do niego nie mówić.

— On usprawiedliwiać się! — rzekł porucznik. — Raczej powtórzy awanturę. Dobrze mu się dziś rano przypatrzyłem. To zwierzę dziki, kiedy w złość wpadnie, a przy swojej dumie, dałby się prędzej zarząbać, niż upokorzyć. Wiesz, jak się skończy? Pojedynkiem z jednym z nas. Wszyscy koledzy myślą tak, jak ty myślisz. Czekają surowa kara, a wtedy!... Manewry się nareszcie skończą. Może nie z tego nie będzie... W każdym razie, uniknęlibyśmy najgorszego.

Rozmowa była dobra, nieprawdaz? i przypominam sobie doskonale, że byłem tego samego mniemania, co porucznik i że mu odpowiedziałem:

— Rzeczywiście, uniknęlibyśmy najgorszego.

Później, kiedy się znalazłem wobec generała, nie potrafię wam powiedzieć, co się ze mną działo. To tylko wiem, że patrząc w jego pocziwe, głębokie oczy, czułem, że nie będę mógł kłamać.

— Co się stało dziś rano, kiedy się z wami spotkałem o ósmej? — zapytał, przerywając moje milczenie. — Trzeba mi powiedzieć. Chodzi o P... — nalegał. — Czy tak?... Tak. Co zrobisz?... — I jakby czytał w moich myślach: — Obowiązkiem żołnierza jest nie kłamać przed generałem. Czy nie wiesz o tem, Henryku?

Wezwanie to, wypowiedziane serdecznym tonem, wpłynęło ostatecznie na moje postanowienie. Prosiłem tylko generała, żeby nie karał P...

— Jeżeli to możebne, obiecuję ci — rzekł.

Otrzymałszy tę obietnicę, opowiedziałem mu wszystko. W miarę, jak opowiadałem, twarz starego lwa posępniała, aż w końcu stała się groźną. Pozwolił mi jednak skończyć moje opowiadanie bez jednego słowa.

Potem, po paru minutach, które mi się wydawały

Do Wiednia!

Wyjeżdżającym Polakom poleca się łaskawym względem **polski handel delikatesów i po-**
koje do śniadań. Wyborowa kuchnia, oryginalne piwo Pilzneńskie i Kulmbachskie. **W. Mor-**
kowski w Wiedniu, I. Schottenring 6, vis a vis Hotelu Francuskiego. 1511

ieskończenie długimi a podczas którego chodził z jednego końca pokoju na drugi:

— Mój Henryku — rzekł — dziękuję ci, że mi powiedziałeś prawdę. Dziękuję ci za armię i za siebie... — Akcent jego brzmiał dziwnie uroczyście. — Dziękuję ci także za P... — dodał. — Niech przyjdzie do mnie ten człowiek, którego uderzył i ci wszyscy jego koledzy, którzy z nim byli. Zbierz ich razem wszystkich i przyprowadź do mnie.

W pół godziny później wszedłem do salonu generała na czele tych ośmiu ludzi, którzy byli z nami rano.

— Gdzie jest ten, o którym mi mówiłeś P... — zapytał.

Wskazałem mu go.

— To ciebie, mój przyjacielu — odezwał się do niego — uderzył komendant P...?

— Nie, generale — odpowiedział żołnierz — komendant mnie nie uderzył.

— Uderzył cię komendant — odparł generał N... takim tonem, że wszelka opozycja była wykluczona — wiem to i wiem także, że nie chciałeś wnieść skargi... Masz rację, bo jeżeli komendant miał chwilę zapomnienia, to dlatego jedynie, że zawsze jeszcze cierpi, wskutek odniesionej rany w roku 1870. Sprawował się tam jak bohater. Dobrze służył, tak samo jak wy dobrze służyście. My wszyscy służyliśmy. Co do mnie, moja służba polega na odpowiedzialności za moich oficerów i za moich ludzi. Jeżeli któryś z nich zbłądził, to wina na mnie spada... Przepaszam cię przyjacielu, za postępek komendanta, i zależało mi na tem, żeby twoi koledzy wiedzieli, że generał komenderujący korpusem przeprosił cię. Będą to mogli wszystkim powtórzyć. A teraz, podaj mi rękę...

* * *

— A komendant P...? — zapytał jeden z nas pułkownika, który umilkł, jakby przytłumiony wzruszeniem po tylu latach, na wspomnienie tego zdarzenia.

— Na drugi dzień zaraz podał się o wcielenie go do ekspedycji senegalskiej. Odznaczył się tam jako dzielny żołnierz, jakim był przez całe swoje życie z wyjątkiem jednej, jedynej chwili. Srodcie odpokutował tę chwilę, umarł bowiem na żółtą febrę w czasie tej kampanii. Jakkolwiek bardzo smutną zginął śmiercią, wiele razy o nim pomyśle, nie mogę nie przyznać, że N... miał rację, że trzeba go było żałować. A uratował go, bo pozwolił mu umrzeć w walce z nieprzyjacielem, zamiast go zdegradować za czyn karygodny, ale popełniony w chwili uniesienia.

Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wychodzące polskie pismo codzienne.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	24.—	6.—	2.—
— z 2 razową dostawą do domu	31.20	7.80	2.60
z 1 razową wysyłką poczt.	26.40	6.60	2.20
z 2 razową „ „	32.—	8.—	2.70

Dla swych abonentów uzyskało „Słowo Polskie“ znaczne niżenie ceny prenumeraty

„Ilustracji Polskiej“

wydawanej w Krakowie, pod red. Ludw. Szczepańskiego

„Ilustracja Polska“ zamieszcza tylko własne ilustracje z życia narodowego, z ważnych wypadków dnia i reprodukcje dzieł sztuki.

„Ilustracja Polska“ zawiera dwie powieści i nadzwyczaj bogaty materiał aktualny. Do literackiego działu przypisane są najlepsze beletrystyczne i naukowe pióra.

„Ilustracja Polska“ jest jedynym ilustrowanym polskim piśmie, które nie liczy się z cenzurą rosyjską.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mogą otrzymać „Ilustrację Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za „Słowo Polskie“ z „Ilustracją Polską“ wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	36.—	9.—	3.—
— z 2 razową dostawą do domu	43.20	10.80	3.60
z 1 razową wysyłką poczt.	38.40	9.60	3.20
z 2 razową „ „	44.—	11.—	3.70

Prosimy o łaskawe wcześnie odnowienie prenumeraty, celem uregulowania nakładu i uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Kronika miejscowa.

Lwów, 1 marca.

Jutro:

— 2 marca Niedziela, Symplidyusza. — Fteodora.
— Wschód słońca o godzinie 6 minut 49, zachód o godz. 5 minut 38

Pojutrze:

— 3 marca Poniedziałek, Kunegundy. — Lwa pap. rym.
— Wschód słońca o godzinie 6 minut 47, zachód o godz. 5 minut 40.

Wybory do lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędą się w dniach 15 i 16 kwietnia b. r. Wybranych będzie 36 członków Izby.

Rozprawa przeciw technikowi Koberowi o napad na profesora Jaworowskiego odbędzie się 4 marca przed tutejszym trybunałem karnym.

Nie „tajna“ lecz konna. Niektóre pisma podniosły alarm, z powodu, że namiestnictwo wyjechało sobie urządzenie we Lwowie policyi „tajnej“. Otóż w doniesieniu *Nowej Reformy* zaszła omyłka niewątpliwie drukarska. Chodzi tu nie o policyę tajną, lecz o konną, której oddawna domagano się we Lwowie, a dopiero wczoraj poseł Binder podniósł ten postulat w Radzie państwa.

Misa wielkopostna dla wszystkich stanów w kościele OO. Jezuitów rozpoczyna się dziś w sobotę 1 marca o 5 wieczorem i trwać będzie do 9 marca. Codziennie 4 kazania o godz. 5 i 10¹/₄ rano, oraz o 4 i 6 wieczorem.

W „Czytelnicy kolejowej“ odbędzie się jutro wieczorem ze współudziałem teatru ludowego przedstawienie amatorskie, na które złożą się: Prolog Fr. Kruczkowskiego, akt trzeci „Kordyana“ Słowackiego, „Nikt mnie nie zna“ Fredry i „Warszawianka“ Wyspiańskiego.

W Kasynie urzędniczym odbędzie się jutro w niedzielę dnia 2 marca b. r. zabawa z tombolą. Początek o godz. 6 wieczorem. Wstęp dla członków z rodzinami bezpłatny.

Kasa pożyczkowa. Zwyczajne ogólne zgromadzenie członków Kasy pożyczkowej, Stow. zarejestr. z ograniczoną poręką, odbędzie się jutro 2 b. m. o godzinie 5 po południu w sali posiedzeń Izby handlowej i przemysłowej.

Czytelnia bezpłatna dla kobiet Tow. szkoły ludowej koło IV. im. T. T. Jeża urządziła szereg wykładów „Historii polskiej“. Czwarty wykład odbędzie się dnia 2 marca o godz. 12 w południe w szkole Pirałowicza przy ul. Ormiańskiej l. 23.

Z „Czytelnicy katolickiej“. Czwarty odczyt z cyklu „Jedno stulecie“ na temat „Literatura XIX. wieku“, wygłosi we środę dnia 5 marca autor monografii „Bohdan Zaleski“, Stanisław Zdzisiński.

Zgłosił się do naszej redakcji agent asekuracyjny p. Michał Masłowski, zamieszkały od lat kilku przy ul. Żółkiewskiej l. 50 e u p. Szulców, z prośbą o zaznaczenie, że nie ma wspólnego z indywiduum, podającym się za „Masłowskiego“, o którym wspominaliśmy w kronice *Słowa Polskiego* p. t. „Sprytny oszust“.

Z „Czytelnicy akademickiej“. (Pasaż Mikołascha II. p.) W niedzielę, dnia 2 marca odbędzie się posiedzenie „Kółka krajoznawczego“. Na porządku dziennym: 1) wybór nowego zarządu, 2) odczyt kol. Studnickiego na temat: „Kwestya ruska w Galicji“. Początek o godz. 5 wieczorem.

We wtorek 4 marca odbędzie się na posiedzeniu „Kółka prawno-ekonomicznego“ odczyt kol. Studnickiego na temat: „Staszic jako ekonomista“. Początek o godz. 7 wieczór. Goście mile widziani.

Z wystawy obrazów. Celem ułatwienia zwiedzenia wystawionych obecnie w salach Tow. sztuk pięknych obrazów wiedeńskiej secesji, obniżono cenę wstępu na tę wystawę 20 hal. od osoby w niedzielę po południu od godz. 2 do 8 wieczorem.

Z życia młodzieży. XII. posiedzenie kółka germanistycznego odbędzie się w niedzielę dnia 2 marca o godz. 10 w sali V. uniwersytetu. Na porządku dziennym odczyt kol. Schreibera: „O początkach dramatu niemieckiego“.

Kawalerską jazdę urządził sobie E. Lipski, czeladnik rzeźnicki, powstrzymywaną kilkakrotnie przeszkodami w formie mniej lub więcej dotkliwie potrącających przechodniów, a ostatecznie powstrzymaną interwencją stójkowego.

„Nowe Słowo Polskie“ zacznie dziś wychodzić we Lwowie.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr —5° R.

Kronika policyjna. W ul. Kurkowej pod l. 13. przytrzymano Feigę Feigenbaum, służącą bez zajęcia, w chwili, gdy porwała z balkonu dwie koldry pp. Rewakowiczów. — W ulicy Zyblikiewicza pod l. 16. skradziono p. Maryi Paszkowskiej z otwartego przedpokoju czarny żakiet, podbity futrem z dzikich kotów i kołnierzem z baranów astrachańskich. — Dr. Wład. Leczyński skradziono w Ryńku z kieszeni paltota pugilares z kwotą 20 koron i potwierdzeniem złożenia książki emerytalnej w miejscowej komendzie placowej. — W ulicy Frydrychów pod l. 3. skradziono z kuchni p. Eug. Chajes srebrną łyżkę z monogramem G. C. — W Laszkach małych skradziono z dworu p. Witolda Niezabitowskiego dwa strzelby systemu „Collate“ bez kurków, znaczone literami N. W. — W ulicy Krzyżowej pod l. 26. otworzono mieszkanie p. Eug. Baczyńskiego, słuchacza politechniki i zabrano mu całą garderobę, jak: palto, ubrania wizytowe itd. — Bezzelownego włamania się dokonano w ulicy Łyczakowskiej pod l. 22. Około godziny 1 w południe otworzono mieszkanie pp. Czeszerów, rozbito biurko i zabrano, dwa zegarki z łańcuszkami, złoty pierścion z opalem, szpilki złote i inne kosztowności, wartości przeszło 400 koron. — W ulicy Berka areztowano notorycznego złodzieja, wydalonego ze Lwowa, nazwiskiem Władysława Malinowskiego, który chciał tam sprzedać za sześć koron wannę metalową, wartości najmniej 50 koron. Areztowany nie chciał wyjawiać komu skradł wannę. — Żebraćka Anna Włodarczyk, przyszedłszy po prośbie do mieszkania zarobniczy Józefy Swoboda, przy ulicy Grodzkiej pod l. 149,

skradła jej z kieszeni pugilares z kwotą 9 kor. 94 h. — Panu Rachmielowi Pfau skradziono przy wsiadaniu do wozu tramwaju konnego pugilares, zawierający 26 koron. — Właściciel biura sług w ulicy Sykstuskiej, p. Seniów znowu ma kłopot z policyą, oskarżyła go służąca, Katarzyna Szopernak, iż nie chce jej wydać książki służbowej i mimo, że nie dał jej służby, żąda 2 kor. nagrody? — W ulicy Bożniczej skradziono ze straganu Gerszona Nestla worek orzechów włoskich.

Zgubiła p. Julia Czerniecka dziś rano torebkę ręczną z kluczykiem i szczyrykiem.

Znaleziono. Złożono w inspekcji policyi brązową portmonetkę z kwotą 5 kor. 21 h. znalezioną przy ulicy Zyblikiewicza.

Kronika krajowa.

Sejmik relacyjny posła sejmowego B. Zardeckiego odbędzie się we środę 5 b. m. w sali magistratu w Leżajsku.

Nowa stacja telegrafu. Z dniem 5 marca b. r. otwartą zostanie w Grabinach (powiat Ropczyce), przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Rzeszów 28 lutego. Sprawa założenia przez gminę rzeszowską zakładu zastawniczego — dojrzewa i powinna być przez radę miejską Rzeszowa poważnie traktowana. Był tu wprawdzie taki zakład zastawniczy, lecz pozostawał w rękach prywatnych, które po kilkuletniem operowaniu, weszły w konflikt z władzami tak, iż cofnięto koncesję i zakład musiał przystąpić do likwidacji. Niemilem następstwem tego było wezwanie klientów do wykupienia zastawów w pewnym terminie, lub stawia się na takse licytantów przy końcowej licytacji. Że wiele osób, szczególniej mniej zamożnych straci na tem wiele, szczegolniej teraz, w porze zimowej, zbytecznem byłoby dowodzić. Rzeszów jest miastem liczącem obecnie wskutek przyłączenia gmin przedmiejskich około 20.000 mieszkańców a w tem około 3000 inteligencji i 3000 wojska. Urządzenie lombardu miejskiego byłoby nietylko prawdziwym dobrodziejstwem dla ubogiej ludności, lecz może i jedynym ze środków uwolnienia gminy od ciężarów połączonych z zaopatrzeniem ubogich.

Przed kilku laty jeszcze, opracowano statut dla lombardu, spoczął jednak w miejskich archiwach. Obecnie, kiedy prywatny lombard likwiduje, najstosowniej-sza pora. aby gmina powołała instytucję taką do życia tem bardziej, że organizując go, nie natrafiłaby na trudności ani w zdobyciu lokalu (jest dość miejsca w ratuszu), ani w zorganizowaniu personalu, ani wreszcie w zdobyciu funduszy, któreby się dały ulokować w przedsiębiorstwie, dającem tak pewną lokację. Gdyby zaś do tego nie dały się użyć liczne fundacje, któremi administruje magistrat, mogłaby odstąpić ze swych funduszy bardzo zamożna tutejsza Kasa oszczędności.

Walne zgromadzenie tutejszego „Sokoła“ po przyjęciu sprawozdania rocznego, wybrało do wydziału druha dra Rudolfa Alsa, Stanisława Bursę, dra Jana Dzierżyńskiego, dra Romana Krogulskiego, Tadeusza Łopuszańskiego i Wilhelma Seisla. — Zastępcami wybrano: H. Kopla, St. Kwiecińskiego, K. Mazurkiewicza, H. Suchankę.

Wielkie zainteresowanie budzi w mieście przedstawienie amatorskie, którego dochód przypadnie na tutejszą burzę.

Rusini przemyscy przystępują z wiosną do budowy Domu Narodnego. Gmach stanie przy ul. Kościuszki i zawierać będzie salę teatralną, salę koncertową i salę na zgromadzenia, w parterze zaś lokal na restaurację i kawiarnię.

Przemysł, 26 lutego. Na cele dobroczynne wygłoszony zostanie w sali ratuszowej w sobotę 1 marca „żywy dziennik mół“. „Tekst“ wypowiedziany zdobici będą żywe ilustracje, odpowiednie do treści. Oryginalny ten pomysł zwabi niezawodnie liczną publiczność.

Z pociągu kolejowego nr. 1, odchodzącego z Przemysła do Lwowa o godzinie 12 min. 57 w nocy, wypadł między Horosnicą a Mościskami z wozu III. kl. na plant kolejowy Jan Stachurski, suspendowany, oficyał urzędu podatkowego. Stachurskiego, pozbawionego zupełnie przytomności, znalazł nad ranem budnik, kontrolujący przestrzeń. Odstawiono go do Mościsk, a wezwany lekarz kolejowy z Przemysła dr. Pordes znalazł tylko lekkie uszkodzenia na głowie, sprawdził atoli zarazem, że Stachurski cierpi na pomieszanie zmysłów z wybitnymi objawami *delirium tremens*. Stachurski podał, że przez pomyłkę otworzył drzwi wozu i wypadł na szynę. Po założeniu opatrunku odwieziono go do Lwowa.

Stanisławów, 28 lutego. Pogrzeb nieszczęśliwego adwokata, dr. Dawida Steruberga z Bielska, który zmarł z powodu spożycia zepsutej ryby, odbył się dzisiaj, w piątek, przy niezwykle licznych udziałach publiczności. Szczególnie licznie stawił się świat prawni, czy. Adwokaci tutejsi ofiarowali przedwcześnie zmarłemu koledze piękny wieniec.

Przy tej okazji należy sprostować podaną wiadomość, jakoby zmarły posłubił pannę H. Do zaślubin jeszcze nie przyszło, odbyły się tylko zaręczyny.

Tarnów, 25 lutego. Tutejsza Rada miejska uchwaliła podnieść dodatek konsumcyjny od mięsa i wi. na z 50 pre. na 100 pre., a natomiast obniżyć dodatek do podatków bezpośrednich z 35 pre. na 20 pre. Uchwałę tę Wydział krajowy zatwierdził a namiestnictwo na pobór dodatku zezwoliło.

Komitet, na którego czele stanęli ks. infułat Walczyński i pani Dunajewska, urządziła 2 marca w lokalu

Płótna, stołową bieliznę, Chiffony i pościel, francuskie barchany białe i kolorowe, halki i bluzki trykotowe, oraz halki włóczkowe. 7996

polecają najtaniej następcy
ANTONIEGO
GUDIENSA

K. Mieszkowski i A. Sołtys
we Lwowie, pl. Maryacki 4. (Hotel Europejski).

Kasyno loteryjny oryginalnych obrazów olejnych, akwarel, pastel i szkiców najcenniejszych malarzy polskich, między innymi Kossaka, Tetmajera, Pochwańskiego, Wyspiańskiego i t. d. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Powstały u nas dwa nowe Towarzystwa, mianowicie: Tow. miłośników sceny z prezesem prof. T. Piłnim, a reżyserem J. Niesiołowskim i Tow. weteranów wojskowych, na którego czele stanął p. Tadeusz Duniowski.

O sól kuchenną. Piszą nam z Krosna: W czasach, gdy na ustach każdego hasło: „wspierajmy handel i przemysł krajowy“, dziwnym wyda się fakt, który opiszę. Za poradą i subsydiami kilku obywateli okolicznych, założono u nas „Kółko rolnicze“ i oddano do prowadzenia p. Aleksandrowi Kumorowi. Sklep rozwinął się w krótkim czasie, ale brakuje w nim tak potrzebnego artykułu, jak sól kuchenna. Nie nie pomogły starania w Wydziale krajowym, soli nie dano. I zaczęła rozchodzić się klientela i zaopatrywać się we wszystko u niejakiego Hirszfelda, któremu Wydział krajowy w nadzwyczajnej łaskawości daje wyłączne zastępstwo w rozsprzedaży soli na cały powiat. Nie mielibyśmy w końcu nie przeciw temu, gdyby Hirszfeld postępował porządnie z kupującymi. Tymczasem ów „zastępca“ był już kilkakrotnie karany, a ostatnio przed kilkoma dniami wydał nań w tutejszym sądzie sędzia Bocheński wyrok, za nieuczciwe postępowanie przy sprzedawaniu soli właścicielowi Gorczycy. Wreszcie zdecydował się Wydział krajowy na ciągłe próby i deputacje dać sól i „Kółku rolniczemu“. Przewieziono tedy z 60 na powiat krosnieński wysyłanych wagonów, dać sklepowi Kumora 12 wagonów. Ale i ta ilość nie dochodziła na czas, choć zapłacono jest z góry. I tak n. p. mimo, że Kumor złożył 1.900 koron dnia 17 stycznia, otrzymał dopiero po kilkakrotnych urgensach dnia 17 lutego zawiadomienie z Wydziału krajowego, że już polecił urzędowi solnemu w Drohobyczu sól ładować. Dziwne i niezrozumiałe postępowanie!

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Styju z grupy większych posiadłości rozpisuje namiestnictwo na dzień 10 kwietnia.

Nowy Sącz, 28 lutego. Wczoraj zmarł nagle w dobrach swych Wielopole pod Nowym Sączem w 49 roku życia Wład. Kosterkiewicz, brat tutejszego lekarza i radcy sądu w Jasle, właściciel dóbr, człowiek powszechnie poważany.

Nowy Targ, 28 lutego. (Doraźna pomoc). Dnia 25 z. m. wybrali się Jędrzej Kamiński z ojcem swym Janem, parobkiem Wojciechem Gackiem i cyganem Janem Mizgą, wszyscy z Szaflar powiatu nowotarskiego, do lasu koło Muraszyny po drzewo. Jędrzej Kamiński wraz z cyganem Mizgą podryźniali drzewo w lesie. Drzewo spadając, zwróciło się w stronę, gdzie stał cygan i przywaliło go tak, że nie mógł się z pod ciężaru drzewa wydostać. Jędrzej i Jan Kamiński zamiast podwazyć drzewo drągami, postanowili przetrząść je i w ten sposób zmniejszyć ciężar i ostatecznie cyganowi. Zanim jednak ukończyli robotę, cygan tymczasem ducha wyzionął.

Taka to jest doraźna pomoc chłopska!

Wdrożone z powodu tego wypadku dochodzenie karne, prowadzi sąd powiatowy w Nowym Targu.

Grybów, 28 lutego. (Zabójstwo). We wsi Jeżowie powiecie grybowski gospodarz, Jak Suopek z sąsiedniej wsi Wilczysk, zabił 14-letniego chłopca Jędrzeja Terleckiego z Jeżowa. Przyczyna zabójstwa dotąd nie wiadoma. Sekęję zwłok nieszczęśliwego chłopaka przedsięwziął sąd powiatowy w Grybowie, zarządzając równocześnie dochodzenie karne przeciw Snopkowi w kierunku zbrodni zabójstwa.

Tarnopol, 27 lutego. Komitet pań, który zajął się urządzeniem balu d. 8 lutego, na dochód budowy tutejszej Ochronki, złożył czysty dochód z tej zabawy, w kwocie 900 koron na książeczkę Kasy oszczędności, mimo, że „Sokołowi“ zapłacono za salę z oświetleniem 320 kor.

13-letni zabójca. Z Tarnopola donoszą nam: Piotr Grodzicki i Jan Petryszyn, chłopcy w wieku lat około 13, sieroty, zajmowali się zbieraniem słomy i trzasek po ulicach. Grodzicki za mało podobno zebrał i zazdrościł Petryszynowi pełnej koblaki, chciał więc przemocą od niego część odebrać. Powstała bójka, przy której dobył Grodzicki noża i zadał Petryszynowi trzy głębokie rany w brzuch i piersi. Dogorywającego odwieziono do szpitala.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: Redakcyja Słowa Polskiego, Lwów, paś listy dotyczące się **prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma** i t. p. pod adresem: Administracyja Słowa Polskiego. **Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładnie adresy.** Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacjach prosimy to uwzględnić.

Reklamacyje gazet nie podlegają opłacie pocztowej. Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie **wprost z Administracyją przy ulicy Chorygowskiej l. 17. Telefon 541.**

W naszej administracyji złożyli druhowie „Sokoła“ zloczowskiego i pomorzankiego 2 kor. 50 h. na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

Bracia Teryarze św. Franciszka, posługujący ubogim będą kwstowali jutro i w dniach następnych śródmieście I. dzielnicy itd. od godziny 1 do 5. Oprócz jałmużny w pieniądzu, pożądane są: odzież, bielizna, obuwie, jak również wszelkie resztki i nieużytki domowe.

Ze Stowarzyszeń. Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnym kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisji codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na uniwersytecie I. p., sala VIII. między 12 — 1. Adres: Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, uniwersytet.

Zmarli: W Kłapczce, Wiktoryja z Kaczalów Studzińska, żona gr. kat. proboszcza w Kłapczce, pow. tarnopolskiego, a matka prof. uniwersytetu lwowskiego, dra Cyryla Studzińskiego. W Krakowie na atak sercowy, Kazimiera z Jasieńskich Zawistowska, żona właściciela dóbr w Galicyi wschod.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę 2 b. m. w szkole realnej (ul. Kamienna 2), o godz. 4-30 prof. uniwersytetu dr. Br. Dembiński: „Konstytucya Trzeciego Maja i stanowisko mocarstw europejskich wobec konstytucyi“.

W poniedziałek 3 b. m. w Zakładzie chemicznym (Długosza 6) o godzinie 5, prof. uniwersytetu Jagiell. dr. W. Czermak: „Podania o początkach Polski w świetle badań naukowych“.

Zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) o godz. 7-30 dr. E. Romer: „Stolice Europy“ (Rzym, Petersburg, Bruksela).

Następne wykłady prof. dr. W. Cermaka odbędą się w środę 5 b. m., w czwartek 6 b. m., w poniedziałek 10 b. m., w środę 12 b. m., w czwartek 13 b. m.

Z „Sokoła“. Komitet zabawowy polskiego Tow. gimn. „Sokół“ podaje interesujący program uroczystego wieczoru muzyczno-deklamacyjnego, połączonego z ćwiczeniami gimnastycznymi, który odbędzie się w niedzielę 2 marca b. r. jako w 35 rocznicę założenia polsk. Tow. gimn. „Sokół“.

Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie oprocentowuje począwszy od dnia 1 marca 1902 nowe wkładki po 3-6 proc. i wydaje na nie nowe książeczki wkładowe.

Oprocentowanie dawnych wkładek po 4 proc. pozostaje bez zmiany.

Dokładki na dawne książeczki nie będą przyjmowane.

Lwów, dnia 27 lutego 1902.

Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie.

Pierwsze Jaskółki nadchodzącej wiosny to katalogi nasion; mamy bogaty wybór, jednak pomiędzy wszystkimi cennikami katalogi c. k. nadwornego składu nasion Edmunda Mauthnera w Budapeszcie są na przedzie. Ogólnie znana jest rzeczą, że dostarczane z Węgier nasiona naszym klimatycznym warunkom i warunkom gleby znakomicie odpowiadają i od ćwierć wieku znalazły szczególne z nadwornego handlu nasion Mauthnera pochodzące nasiona w Galicyi i Królestwie i innych krajach najwięcej rozpowszechnienie. Chociaż dotychczas wydawane niemieckie katalogi zapewniły Mauthnera nasionom, dostateczny odbył i rozgłos w krajach polskich, to jednak czyniąc zadość narodowym uczuciom p. t. klientów, kreowała ta firma czysto polski oddział, w którym nasi współpracownicy jako urzędnicy funkcjonują. Oprócz tego wydała polski katalog, przebiegający pod względem bogactwa treści i dokładności w dalekiej mierze wszystkie dotychczasowe cenniki. Katalog ten, który wszystkim p. t. interesantom na żądanie darmo i opłatnie jest do dyspozycji, może być śmiało dziełem nazwany. Stronie 216, wyjaśnia obok ilustracji, kolorowanych tablic, tekst w poprawnym polskim języku zredagowany; a wszystko dla rolników i ogrodników godne wiedzy. Korespondencyę załatwia firma ta również w naszym języku, a prócz tego otrzymuje każdy zamawiający darmo katechizm ogrodniczy o 160 stronach, a zawierający wskazówki do odpowiedniej uprawy warzywnych i kwiatowych nasion. Wspomniana firma jest też w związku kontrolnym z krajową stacyą botaniczno-rolniczą we Lwowie.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie: W sobotę 1 marca po raz pierwszy: „Życie publiczne“, komedia w 4 aktach Emila Fabre, z udziałem pań: Gostyńskiej, Rotter, Mrozowskiej, Nalecz, Połackiej, Miłowskiej; pp. Chmielińskiego, Kamińskiego, Solskiego, Woleńskiego, Fiszera, Romana, Feldmana, Wysockiego, Węgrzyna, Popławskiego, Kliszewskiego, Antoniewskiego, Nowackiego, Adwentowicza, Hierowskiego, Kuncwicz, Stanisławskiego, Kwiatkiewicza i innych.

W niedzielę 2 marca o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Kierownik szkoły“, komedia w 3 aktach O. Ernsta

W niedzielę wieczorem: „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego. Gościnny występ Bel Sorel.

W poniedziałek 3 b. m. po raz czwarty: „Bajka“, sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera.

We wtorek 4 bm. po cenach znizonych po raz czwarty: „Urwasi“, fantazyja w 2 aktach, podług baśni indyjskiej, libretto i muzyka Erazma Dłuskiego. Rozpocznie: „Jaś i Małgosia“, opera fantastyczna w 3 aktach a 5 odsłonach E. Humperdincka.

We środę 5 bm. po raz drugi: „Życie publiczne“, komedia w 4 aktach Emila Fabre.

W czwartek 6 b. m.: „Manon“, opera w 4 aktach Massenet. Gościnny występ Bel Sorel.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny:

W niedzielę 2 marca popołudniu: „Romantyczni“, sztuka w 3 aktach Rostanda.

W niedzielę wieczorem po raz pierwszy: „Życie w śnie“, wodewil z niemieckiego, muzyka Krauzera.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W niedzielę 2 marca o godzinie 3 popołudniu: „Kościuszkę pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach Lasoty.

W niedzielę wieczorem: „Niech żyje życie“, sztuka w 6 aktach H. Sudermana.

Teatr ludowy z Krakowa w Tarnowie.

W niedzielę 2 marca: „Lygia“, sztuka w 5 aktach 7 odsłonach przez James-Barreta.

We wtorek 4 marca: „Głata za wsią“, sztuka ludowa w 5 obrazach Galasiewicza.

W czwartek 6 marca: „Dziady“ scena dra natyczna Adama Mickiewicza.

Z teatru. Panna Bel Sorel wystąpi jutro w „Traviacie“ w swej najlepszej i popisowej partyi Violetty, jej partnerem będzie p. Mikołaj Lewicki, który wystąpi gościnnie w partyi Alfreda. Inne partye w dawnej obsadzie.

Na jutrzejsze popołudniowe przedstawienie dana będzie wielce popularna sztuka „Kierownik szkoły“ z udziałem jak najlepszych sił naszego dramatu.

W poniedziałek przedstawioną zostanie Schnitzlera „Bajka“ z p. Kamińskim w popisowej roli.

Z opery Skirmunta „Pan Wołodyjowski“ odbywają się codziennie próby przygotowawcze pod kierunkiem p. Spetriny i kompozytora. W przedstawieniu tego pięknego dzieła wezmą udział panie Bohuss, Ruszkowska, pp. Drzewiecki, Ludwig, Szymański, Jeromin i Paszkowski.

Panna Bel Sorel kończy już w przyszłym tygodniu swą gościnę na naszej scenie.

Jerzy Brandes wygłosi w salach „Rosyjskiej szkoły nauk społecznych w Paryżu“ dwa odczyty na temat „Wielki człowiek jako cel i źródło cywilizacji“. Dochód przeznaczony na rzecz studentów-Rosyan, studiujących w Paryżu.

Nowy utwór Zygmunta Noskowskiego pod tyt. „Z życia...“ wykonano przed kilku dniami w filharmonii warszawskiej. Jest to szereg waryacji orkiestrowych; za podkład służy znane preludium A-dur Szopena.

Nową operę Eugeniusza d'Alberta p. t. „Improwizator“ wystawiono w Berlinie. Krytyka zauważyła, iż autor przestał wzorować się na Wagnerze, co przedtem mu zarzucano.

Niemcewicz u Waszyngtona. W ostatnim numerze czasopisma angielskiego *Century Magazine* znajduje się ciekawy artykuł i zarazem dokument historyczny, odnoszący się do poety polskiego Juliana Ursyna Niemcewicza. Artykuł zatytułowany: „A Visit to Mr. Vernon a Century ago“ odnosi się do wizyty Niemcewicza u Waszyngtona. Artykuł napisał Worthington C. Ford, a historycznego materiału dostarczył p. W. K. Kozłowski. Umieszczony jest też portret Niemcewicza i „fac-simile“ jego rękopisu. Warto przytoczyć kilka szczegółów z tego artykułu:

Otóż dowiaduje się czytelnik, że gdy Kościuszkę opuścił po raz wtóry Amerykę, aby udać się do Europy, gdzie formowały się sławne legiony polskie, Niemcewicz musiał udawać, że Kościuszkę nie wyjechał, a to w celu, aby Kościuszkę nie był w podróży przez ocean do Francji zatrzymany przez wrogów Francji. Niemcewicz ukrywał prawdę i pisał o tem Jeffersonowi, który był szczerym przyjacielem Kościuszki. Pisał, że musi udawać wobec publiczności, iż podróżuje za Kościuszką do południowych stron kraju, choć Kościuszkę już na morzu. Jeffersonowi prawdę mógł powiedzieć, ale i w liście do niego Niemcewicz był ostrożny, bo nie wymieniał nazwiska Kościuszki, a tylko literami G. K. (general Kościuszkę) oznaczal osobę. Niemcewicz w jakiś czas później rzeczywiście udał się w podróż na południe i stanął w Georgetown, w domu Mr. Law. Tam spotkał się z Waszyngtonem (w maju 1798), który odwiedzał krewnych. Waszyngton pytał go o Kościuszkę i Niemcewicz przyznał, że rozszerzał fałszywe wiadomości o jego podróży. Waszyngton zaprosił Niemcewicza do siebie i poeta nasz z p. Law i rodziną stanął w rezydencji b. prezydenta w Mount Vernon dnia 2 czerwca 1798 r. Bawił tam do 14 czerwca i właśnie tę jego kronikę pobytu u Waszyngtona, którą p. Kozłowski odszukał w bibliotece w Polsce, umieszcza obecnie *Century Magazine*.

Z za kordonów.

Hojny zapis. Na fundacyę szpitalika dziecięcego w Łodzi złożył małżonkowie Emilowie Geyerowie z powodu szczęśliwej operacyi trzyletniego synka kwotę 10.000 rb.

Wypadek Józefa hr. Potockiego. Pisma warszawskie podają bliższe szczegóły wypadku Józefa hr. Potockiego. Po przyjeździe do Warszawy zawał zwanego do łóża chorego dra Grzegorza Ziembickiego ze Lwowa i profesora dra Bergmana z Krakowa. Po zabiciu rany okazała się, że oboje się bez operacyi dzięki silnemu organizmowi hrabiego; w każdym razie potrzeba będzie dłuższego czasu na zrośnięcie się strąskanej kości udowej.

Rana pochodzi od kuli z karabinu nr. 500 „express“. Mimowolny sprawca wypadku, sędziwy teść Józefa hr. Potockiego, ordynat Antoni ks. Radziwiłł, tak jest przygodą zięcia wstrząśnięty, że dotąd nie dano mu opuścić Nieświeża.

W Warszawie budzi wypadek Józefa hr. Potockiego ogólne zainteresowanie.

Z obcych stron.

Bal polski w Petersburgu. Jak zwykle wspaniale i wesoło, bez przymusu pisze *Nowoje Wremia* — odbył się bal polski rzymsko-katolickiego

Sławna magnacka kapela cygańska z koncertystą na cymbałach w Kawiarni Teatralnej gra dziś i codziennie.

Towarzystwa dobroczynności, urządzony dnia 22 b. m. w sali klubu szlacheckiego. Pięknie ozdobiona roślinami egzotycznymi sala zebrała błyszcząco obfitych pięknych twarzyczek i eleganckimi toaletami damskimi. Na balu byli przedstawiciele i przedstawicielki pierwszych rodzin polskich, przyjechał także poseł austriacki baron Aerenthal.

Gazeta *Nowosti* rozpoczyna sprawozdanie z balu następującem zdaniem: „kto nie był w Sewilli — nie widział Hiszpanii” — kto nie był na balu polskim, ten nie widział, jak się bawi Petersburgu.

Katastrofa w Szemasze. Bliższe szczegóły o katastrofie trzęsienia ziemi w Szemasze przynosi *Kurier Warszawski* w liście z Tyflisu:

Straszna katastrofa nawiedziła Kaukaz. Dnia 18 lutego o godzinie 1 minut 43 po południu Szemaszę nawiedziło trzęsienie ziemi, waląc ją w gruzy.

W przeciągu kilkunastu sekund miasto, liczące około 25.000 mieszkańców i 5.770 domów, prawie nie istnieje, ponieważ nie można nazwać miastem tych kilkunastu domów, które ocalały. Ilości ofiar ludzkich nie można określić, przypuszczają jednak, że znalazło śmierć pod gruzami przeszło 2000 osób.

Dotychczas wydobyto z pod gruzów około 800 trupów. Na domiar nieszczęścia wybuchnął pożar, który dokonał zniszczenia.

Położenie nieszczęśliwych mieszkańców nie do opisania. Pozbawieni literalnie wszystkiego: chleba, dachu i odzieży, błądzą w rozpacz po ruinach, chcąc odgrzebać choć cząstkę mienia, ciężko zapracowanego, a dnie i noce spędzają o głodzie, pod gołym niebem. Płacz i jęki tysięcy ludzi, którzy potracili ojców, matki, lub dzieci, mogą wzruszyć nawet najbardziej nieczule serca. W ocalałych domach nikt nie ma odwagi mieszkać w obawie powtórzenia się katastrofy.

W Tyflisie, Baku i innych miastach zorganizowano komitety pomocy dla ofiar katastrofy, wysyłające zapomogę w pieniądzu, ubrań i artykułach spożywczych.

Szemacha, miasto powiatowe gubernii bakińskiej, położone nad rzeką Dżogalawa, stanowiło znaczny punkt handlowy dla kraju wschodnio-zakaukaskiego. Ludność, składająca się z Tatarów (18.000), Ormian (do 5.000) i Rosjan (1.000), zajmowała się przeważnie hodowlą jedwabników, wyrobem tkanin jedwabnych, oraz dywanów.

Ostatnie trzęsienie ziemi było ósmem z rzędu w przeciągu stulecia. Najsilniejsze było w r. 1859. Do tego czasu Szemacha była miastem gubernialnem, po katastrofie jednak zarząd gubernii przeniesiono do Baku i wówczas podjęto projekt przeniesienia miasta w inne miejsce, ale skoro wrażenia katastrofy minęły, projekt poszedł w zapomnienie i o to 18 lutego siły żywiołowe wykreśliły miasto z listy istniejących.

Katastrofa przy pożarze. Jak telegrafują z Norymbergii, wybuchł w miasteczku Dinkelbuele, pożar, przy którym poniosło śmierć 15 ochotników strażaków, skutkiem zawalenia się muru.

Bomba w Paryżu. Z Paryża donoszą, iż nieznanego sprawcę podłożył pod bramę jednego z domów przy Boulevard Voltaire bombę, napełnioną prochem i kawałkami żelaza. Na krzyk odzwiernej przybiegli policyjanci, zgasił tlejący lont i odniósł bombę do miejskiego laboratorium.

Z Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Lwów 1 marca

Na dzisiejszem posiedzeniu, rozpoczętem o godzinie wpół do 12-tej uchwalono na wniosek p. Żukowskiego udzielić na budowę kościoła św. Elżbiety datkę w kwocie 3.000 koron.

Przystąpiono do wyboru dwóch członków dyrekcji w miejsce ustępujących pp. Fr. Rozwadowskiego i Rafała Łepkowskiego. Postawiono wniosek na ponowny wybór obydwu ustępujących, na co p. Łepkowski oświadczył, że z powodu podeszłego wieku urzędu tego ponownie przyjąćby nie mógł. Ustępującemu wyrażono uznanie z powodu zasług, położonych przez niego około rozwoju Towarzystwa, poczem na wniosek p. Komornickiego przyznano mu dożywotnią emeryturę w wysokości wszystkich dotychczasowych poborów.

Dyrektorami na lat sześć wybrani zostali pp. Franciszek Rozwadowski i Jan Vivien.

Członkiem Rady nadzorczej na lat 6 (z powodu śmierci śp. Juliana Kozickiego wybrany p. Józef Prus Jabłonowski, drugim zaś p. Feliks Skrochowski.

W dalszym ciągu zgromadzenia wybrano zastępcą członka Rady nadzorczej p. Ludwika Balińskiego a zastępcą dyr. p. Włodz. Truskolaskiego.

II. zastępcą dyrektora p. Br. Borezyński.

Z sali sądowej.

Stanisławów, 27 lutego.

(Zawieszony werdykt przysięgłych).

W poprzedniej kadencji tutejszych sądów przysięgłych sądzona była pomiędzy innymi sprawa niejakiego Ilka Stasiuka, 72-letniego starca z Zagwoździa pod Stanisławowem, który uderzeniem siekiery pozbawił życia syna wnuczki swojej. Rzeczą działa się na gruncie ofiarowanym wnuczce przez Ilka Stasiuka tytułem wiana, którego jednak starzec nie

chciał następnie oddać formalnie mężowi wnuczki, Andrijowi Stasiukowi, w posiadanie.

Stary Ilko, podrażniony oporem Andrija, wymierzył mu cios w plecy, następnie w głowę, starzec zaś kilkakrotnie jeszcze obuchem go po głowie uderzył i zabił.

W poprzedniej kadencji wydali ówczesni przysięgli werdykt- potwierdzający pytanie główne w kierunku morderstwa, zaczęli wyrok musiałby brzmieć na karę śmierci. Trybunał ówczesny, pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu r. p. F. Angora zawiesił jednak ten werdykt, będąc zdania, że przysięgli popełnili omyłkę i relegowano sprawę do najbliższej kadencji.

Ponowna rozprawa odbyła się właśnie onegdaj a tym razem jednogłośnie uwolniono sędziego oskarżonego od winy morderstwa, zasądzono zaś go za zabójstwo, trybunał zaś wymierzył mu karę 3 i pół roku ciężkiego więzienia, oraz skazał go na odszkodowanie rodziny po śp. Andriju Stasiuku. Oskarżony wyrok przyjął.

Ponowna rozprawa odbyła się pod tem samem przewodnictwem, oskarżenie wnosili prokurator p. Kilian, bronił zaś oskarżonego adw. dr. Dołżycki.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 1 marca.

Wybory krakowskie.

Kraków. Dziś wystawiono w magistracie listę wyborców, uprawnionych do głosowania przy wyborach nowej Rady miejskiej; publiczność może ją przeglądać i ewentualnie wnieść reklamacje. Zaraz po wystawieniu listy przybyła do sali grupa pań, przeglądających listy, celem przekonania się, czy i o ile znajdują się tam ich nazwiska. Jutro odbędzie się wiec kobiet w sprawie wyborów.

Jubileusz papieski.

Kraków. Mieszczanstwo tutejsze obchodzi dziś uroczystość jubileusz papieski. O 10-tej rano odbyło się w kościele Dominikanów nabożeństwo, które odprawił ks. biskup Nowak. Kościół wypełniły cechy „Sokół“, przydykum miasta i liczna publiczność. Kazanie wygłosił ks. Wróblewski T. J. Po nabożeństwie ruszył pochód do sali cechu rzeźnickiego, gdzie prezes Koła mieszczańskiego p. Kosobudzki zajął zebranie. Po szeregu innych przemówień zakończyła się uroczystość podpisaniem adresu do papieża.

Konfiskata „Legend“.

Kraków. O godz. pół do jedenastej rano rozpoczęła się nadzwyczajna sesja karna w tutejszym wyższym sądzie krajowym. Na porządku dziennym znajduje się także sprawa konfiskaty „Legend“. Przewodniczy JE. Cyszczyan.

Ucieczka adwokata.

Kraków. Sprawę zbiegłego adwokata Chmurskiego odstąpiła dyrekcja policyi prokuratorowi państwa. Chmurski pozostaje pod zarzutem oszustwa i bankructwa. Żona adwokata przyznała, że podpisała weksle tylko na 10 tysięcy koron, na wekslach zaś na 60 tysięcy koron, podpis jej jest sfalszowany. Do sądu nadchodzą nowe prośby o nakazy zapłaty wekslowej. Za zbiegłym rozesłała policya telegramy i listy gończe.

Ruch strajkowy.

Madryt. W Kartagenie robotnicy zaprzestali strajku.

Sytuacja w poł. Afryce.

London. Kitchener donosi, że przy zabranii konwoju angielskiego przez Boerów, 16 oficerów i 124 żołnierzy zostało zranionych. Oprócz tego wielu żołnierzy angielskich zabrali Boerowie do niewoli — wkrótce jednak wypuścili ich na wolność.

Po zamknięciu numeru.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń dzisiaj znówu nie funkcjonuje, wskutek czego depesze telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Audycency jutrzejsze u p. namiestnika hr. Pinińskiego rozpoczyna się zamiast o godz. 12, o godz. 11 przedpołudniem.

Obfity skład skradzionych rzeczy wysłedziła lwowska policya u Michała Zielińskiego i Józefa Miernika w Zimnej Wodzie oraz u Abrahama Bidera w Rudnej. Wartość odkrytych kosztowności złotych i srebrnych, wynosi 1000 kor. Dalsze śledztwo prowadzi agent policyjny wraz z miejscowym posterunkiem żandarmeryi a będzie ono zapewne owocne, ponieważ przesłuchani zeznali, że wiele innych rzeczy już rozprzedali. Między kosztownościami jest wiele takich, które w ostatnich czasach zniknęły we Lwowie.

Wyrok w procesie, toczącym się przed trybunałem tutejszym o pomyłkę aptekarską — zapadł dziś przed południem.

Uczeń aptekarski Józef Witwicki skazany został na 2 miesiące więzienia.

Natomiast aptekarza Wewiorskiego i magistra Kohlheppa uwolniono zupełnie od oskarżenia.

Prokurator i zasądzony zgłosili zażalenie nieważności.

Zatwierdzenie konfiskaty „Legend“.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Kraków, 1 marca. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zatwierdził konfiskatę „Legend“ Niemcowskiemu, wbrew uchwale I. instancji.

Rozmaitości.

Napad w tunelu. Na pewnego Niemca, który jechał pociągiem pociągającym z San Remo do Bordigery, napadło w tunelu trzech rabusiów, wdarłszy się do zajmowanego przezeń oddziału I. klasy. Podróżny, broniąc się, wyrzucił jednego rabusia kopnięciem nogi przez niezamknięte drzwi przedziału; dwóch innych ubezwładnił i przytrzymał aż do zatrzymania się pociągu w Bordigerze, gdzie ujęła ich żandarmerya.

Depesze handlowe z d. 1 b. m.

Wiedeń, 1 marca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'31 Renta majowa 101'65, Węgierska renta koronowa 97'30, Akcje kredytowe 701'—, Kredytowe węgierskie 720'—, Bank anglo-austriacki 285'—, Unionbank 573'—, Bankverein 466'—, Laenderbank 433'25, Kolej pań. 678,25 Lombardy 63'25, Elbenthal 474'—, Towarzystwo akcyjne brońi 464'50 Akcje tytoniowe 511'— Alpin 407'—, Rima Muranya 514'—, Prager Eisen 111'—, Losy tureckie 111'75, Ruble 254'75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje —, Akcje gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92'—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90'25. Uspokojenie słabe.

Berlin, 1 marca. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 221'—, Disconto Commandit 193'50. Uspokojenie słabe.

Wiedeń, 1 marca. (Giełda zbożowa) Pszenica na wiosnę 9'47 do 9'44 pszenica na maj-czerwiec 9'47 do 9'48 Żyto na wiosnę — do —, żyto na maj-czerwiec 9'48 do 9'59 Kukurydza na wiosnę od 7'72 do 7'73 Kukurydza na maj-czerwiec od — do — Owies na wiosnę od 7'73 do 7'74, owies na maj-czerwiec od 8'04 do 8'05 Rzepak na styczeń-luty od 12'85 do 13'00. Rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, Olej rzepak, na styczeń-kwiecień od — do —. Uspokojenie w życie pewne, zresztą słabe. Pięknie.

Budapeszt, 1 marca. Pszenica na kwiecień od 9'36 do 9'36, pszenica na październik od 8'23 do 8'29, żyto na kwiecień od 7'54 do 7'55, żyto na październik od 6'88 do 6'89, owies na kwiecień od 7'64 do 7'65, owies na październik od 6'28 do 6'28, kukurydza na maj od 5'25 do 5'26, kukurydza na lipiec od 5'35 do 5'41, Rzepak na sierpień 12'40 do 12'50. Oferty mierne. Chęć słaba. Uspokojenie słabe. Łagodnie.

Żale Galicyi w dziedzinie chowu bydła podniósł wczoraj przy szczegółowej dyskusji budżetowej poseł Binder. Zaznaczył on, że pod względem eksportu bydła traktuje się kraj nasz jak zagranicę. Fałszywe stosowanie ustawy o zaradzie hydłowej rujnuje galicyjskich hodowców bydła i ludność włościańską. Na mocy ustawy namiestnik może zamknąć granicę kraju dla przywozu bydła, ale namiestnicy Czech, Austrii dolnej i górnej wydali ogólny zakaz importu z Galicyi.

Mimo, że w sierpniu r. 1901 tylko w 1100 gospodarstwach, na ogólną liczbę 1.896.764 gospodarstw w Galicyi, była zaraza, zamknięto granicę dla całej Galicyi. Jest to krzywdząca krzywda dla najbardziej potrzebnej ludności, dla włościan, którzy zmuszeni są sprzedawać nierogaciznę za byle jaką cenę, a korzystają z tego tylko pośrednicy. Mowca przytacza pretensye Krakowa i Białej do odszkodowania za wybudowane w r. 1892 zakłady kontumacyjne i oświadcza, że gdyby nielegalne traktowanie Galicyi w samej Austrii trwało miało dalej, to nie można żądać od zagranicy, aby nas traktowała lepiej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1 marca b. r.

Hotel George'a. Felicja Domaradzka z Wołynia, Michał Naimski z Zatora, Rudolf Kownacki z Czernicy, Włodzimierz Truskolawski z Pionnej, Leon Urban z Budapesztu, Feliks Wiśniewski z Szczawnicy, Jan Sobański z Krakowa, Leon ks. Gliński, Losear Rosetti, Georg Grigorin z Jass, dr. Kajetan Szlefanawicz z Bukowiny.

Hotel Bellevue. Ozyasz Münz ze Stanisławowa, Benc Sehr z Czernowca, O. Rosenwald z Wiednia.

Grand Hotel. Katarzyna Zaleska z Krakowa, Henryk Apoznański z Urycza, Herman Popper z Jabłonki, Sami Landes z Przemyśla, dr. Jakób Schlicka z Czernowca, Henryk Ortnier z Monachium, W. Sternbaum, Henryk Pollak, Emanuel Pollak z Wiednia.

Hotel Francuski. Anna Krukiewicz, dr. Wł. Skórski z Krakowa, Henryk Haszłakiewicz z Techłowa, Karol Herzig z Pragi.

Hotel Europejski. Mieczysław hr. Dunin Borkowski z Mielnicy, Andrzej br. Karpi z Czernowca, Aleksander Zadurawicz z Żadurawa, Stan. Dydyński z Ulucza, Zdzisław Wolfarth z Demni.

Hotel Imperial. Kornel Peygert z Sędziszowa, Abr. Hübner z Kopyczyniec, B. Forst z Wiednia.

Hotel Centralny. Włodzimierz Krysko z Popiel.

Hotel Stadtmüllera. Franciszek Krukar z Krosna, Jan Przybylski z Jazłowa, Władysław Okoński z Przemyśla, Robert Rudolf z Pasiecznej, Antoni Tabęcki z Rosochowacie, ks. Eugen Czuby z Derewian.

Hotel Metropole. Mikołaj Miniaków, Antoni Pieprzak z Rosy, Józefa Lombe z Przemyśla, Wincenty Ziarkiewicz, Helena Daszkiewicz ze Stanisławowa.

Hotel Wanda. Stan. Witkowski z Przeworska.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, 28 lutego.

Przy zasadniczo pewnym usposobieniu nastąpiło nieznaczne jeszcze osłabienie notowań, na co w pierwszym rzędzie wpłynęła depresja giełdy zbożowej, pozostającej pod najgorszym wrażeniem nowego rządowego projektu dla reformy zbożowego handlu terminowego. Projekt ten idzie w obostrzeniach i karach za daleko i byłoby może lepiej od razu znieść handel terminowy, niż stworzyć stan, który nie będzie mógł się utrzymać.

Pod względem finansowym jest to kwestya dla targu giełdowego weale doniosła i powinna być brana pod dokładną rozagę właśnie ze względu na targ pieniężny.

Dalszym momentem ujemnym były niezadowolające wiadomości o przebiegu konferencji cukrowej w Brukseli; prawdopodobnie pozostaną tutejsi delegaci izolowani i nie znajdą poparcia u delegatów rządu niemieckiego, którego postępowanie, jak na sojusznika, staje się coraz bardziej podejrzane. Spekulacya, nie przyzwyczajona ostatnimi czasami do wiadomości tylko ujemnych, odczuła nieco zmianą sytuację bardziej, niż w gruncie rzeczy na to zasługuje. Nietylko więc wstrzymano się od nowych transakcyj, ale starano się istniejące ile możności ograniczyć, wobec czego podaż przeważała. Notowania wszystkich niemal efektów obniżyły się dość znacznie, względnie najznaczniejsze różnice wykazały austriackie i węgierskie kredyty mimo doniesienia, że węgierski minister skarbu już się umówił tak co do wysokości kursu, jak i co do wymiaru premii od konwersji 4½% walorów państwowych. Z tego korzystały tylko renty państwowe, które były bardzo silnie usposobione i odzyskały niemal najwyższe swe notowania przy stosunkowo bardzo znacznych transakcjach.

Obroty zakończono usposobieniem pewnem i spokojnem, stanowczo jednak rezerwowanem.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 1 marca.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa 8.75 do 8.90. Pszemica nowa — do —. Żyto gotowe od 6.70 do 6.80. Żyto nowe od — do —. Owies oboczny 6.90 do 7.30. Owies nowy od — do —. Jęczmień pastewny 5.50 do 5.75. Jęczmień browar. 6.50 do 7.50. Rzepak nowy 13.25 do 13.50. Lnianka 10.75 do 11.25. Groch pastewny 7.50 do 7.75. Groch do gotowania 8.50 do 13. Wyka 7.75 do 8.50. Bobik 6 — do 6.20. Hreczka 6.75 do 7.50. Kukurydza nowa 6 — do 6.25. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 50 — do 85 —. Konieczyna biała 60 — do 100 —. Konieczyna szwedzka 60 — do 95 —. Tymotka 28 — do 35 —.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16.50 do 17 —; paritas Tarnopol na termin 16.25 do 16.60.

Uspokojenie co do pszenicy i żyta słabsze, jednak wskutek zapotrzebowania młynów lokalnych, cena pszenicy utrzymuje się z nieznaczną zmianą.

Owies tendencya słaba, wyżkowa.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupeckiej. Pszemica prima 8.90 do 9 —, średnia 8.70 do 8.80. Żyto prima 6.75 do 6.80, średnia 6.60 do 6.70. Jęczmień browar. 1a 6.50 do 7.25, pastewny 5.50 do 5.75. Owies dworski 7 — do 7.25, chłopski 6.75 do 6.90. Kukurydza prima 6.10 do 6.25, średnia 5.90 do 6 —. Nasiona olejne: rzepak zimowy 13.75 do 14 —. Len 12.50 do 12.75. Siemie 9.50 do 9.75. Konieczyna czerw. prima 53 — do 61 —, średnia 48 — do 52 —, biała prima 65 — do 100 —, średnia — do —, szwedzka 50 — do 70 —. Tymotka 30 — do 36 —. Aniz płaski — do —, okrągły — do —. Nasiona strączkowe: Groch do gotowania 8.50 do 12 —. Groch pastewny 7.50 do 8 —. Bobik koński 6 — do 6.25. Wyka 8 — do 8.50. Otręby 0 — do 0 —. Chmiel za 56 kg. — do —. Spirytus contingentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron 124.50 do 124.75, loco Lwów bez podatku 34.50 do 35 —, loco stacye Tarnopol-Brody 32.50 do 32.75, loco stacye Sokal-Jaroslów 33 — do 33.25, loco stacye Husiatyn-Stanisławów 32 — do 32.25. Lnianka — do —.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy po 10.000 Literprocent.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE” nie pochodzi do redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Mieczysław Świtalski
ordynuje w chorobach nerwowych II 68
od 3—5, ulica Akademicka 11, parter na lewo.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp
ordynuje od 9—12 i od 2—5 II 25
ulica Jagiellońska nr. 1 1a, 2 piętro.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Hiescheles
mieszka obecnie ul. Słowackiego 3, (róg Sykstuska)
ord. od g. 10—12 i 3—5. 630

Dr. J. Moszkowicz
przeniósł się z Tarnopola do Lwowa, ulica Krasińskich 8, ordynuje od 3 do 5 godz. 1677

Lekarz dentysta P. SCHNITZER
plac Halicki 14. leczy i operuje wszelkie choroby jamy ustnej, wykonuje plomby i sztuczne zęby w kanczuku i złoce bez płyty, urządza na sposób lekarzy wiedeńskich i paryskich dla dzieci od 5 do 15 lat
Abonament roczny w ratach miesięcznych, który obejmuje: leczenie, plombowanie i czyszczenie zębów. 1706

Dr. A. PFAU

lekarz szpitala powszechnego ordynuje od 3—5 pop.
ulica Sobieskiego 47. 711

Kulmbachskie

piwo oryginalne, Konrada Kisslinga. Zastępstwo na Austrii i główny skład W. MORKOWSKI, Wiedeń I., Schottenring Nr. 6. — Wysyłka beczkami lub w fiaskach. 1510

Juliusza Turczyńskiego wyszła powieść sybirska

Nasza Golgota

Egz. 1.40 — Z powieści huculskich są jeszcze **DZIECI PUSZCZY** egzemplarz 1.20. 1840

Kurs przygotowawczy

do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z dniem 1 marca b. r. w szkole przygotowawczej **St. Dobrowolskiego we Lwowie, ul. Podlewskiego 9.** Objasnienia i wykaz uczniów aprobawnych na żądanie. 1903

Zmiana lokalu! Zmiana lokalu!
droguerya Emanuela Schenkera
przeniesioną została z dniem 28 lutego do domu przy ulicy Jagiellońskiej 4. 1969 3-2

MYDŁO IMCI PANA ZABŁOCKIEGO
Najlepsze mydło toaletowe
wyrobu Lwowskiej Fabryki Chemicznej „TIEN”

Do nabycia we wszystkich aptekach drogueryach i pierwszorzędnych sklepach. Cena zwyczajnie 40 groszy — zbytkowne 1 korona za sztukę. 18

Hotel George'a

426

ma każdego czasu do dyspozycji na wesela obiady i wieczorki tańcujące, elegancko urządzonej lokal, składający się z jednej sali z fortepianem i dwóch pokoi. Bufet i kolacje po cenach odpowiednich do umowy przyjmuje Zarząd restauracyi.

Byrolin i Mydło najlepsze dla skóry. W zimie przeciw szorstkiej czerwonej pękniętej skórze. Wspaniała atesta pierwszych lekarskich osobistości. W aptekach, drogueryach, perfumeryach i wprost u fabrykantów **dr. Graf & Comp. Wiedeń VI. Amerlingstr. 2**
Skład główny we Lwowie Apteka Piotra Mikolascha. 709 10 9

Za współczucie w tak ciężkiej chwili i oddanie ostatniej posługi śp. Ojcu naszemu **Wacławowi Grabińskiemu**, wszystkim przyjaciółom i znajomym serdecznie Bóg zapłać! **Rodzina.** 2017 1

Rada Nadzorcza

Spółki kredytowej budowniczych we Lwowie

stowarzyszenie zar. z ogr. poręką
zaprasza P. T. Członków na 2034 1

II. WALNE ZGROMADZENIE

teżże Spółki, które się odbędzie we wtorek d. 11 marca 1902 r. o godzinie 6 wieczorem we własnym lokalu, ul. Hetmańska 12, z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie dyrekcyi z czynności i rachunków po koniec r. 1901.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie dyrekcyi absolutorium z czynności i rachunków.
3. Wnioski Rady Nadzorczej co do rozdziału czystego zysku za r. 1901 (§ 78 stat.).
4. Zatwierdzenie uzupełniającego wyboru do dyrekcyi (§§ 4 i 49 stat.).
5. Wybór uzupełniający czterech członków Rady Nadzorczej, w miejsce wylosowanych WWPP. Choleńkowskiego Stan., Łuszczkiewicza Napolona, Kamienobrodzkiego Alfreda i Radewskiego Józefa (§ 25. stat.).
6. Wybór komisji rewizyjnej na r. 1902 (§ 49 i, stat.).

Z uchwały Rady Nadzorczej Spółki kred. budow. We Lwowie, dnia 26 lutego 1902.

Prezes: **Zygm. Kędziński.** Sekretarz: **Hipolit Śliwiński.**
Sprawdzone przez komisję kontrolującą i rewizyjną zamknięcie rachunkowe za r. 1901 z załącznikami wyłożone jest w biurze Spółki (§ 77 stat.) dla członków do przejrzania.

Niebywałe zniżenia cen dla prenumeratorów „Słowa Polskiego”

Poezye Mieczysława Romanowskiego

jedynę zbiorową wydanie zebrał i ułożył: **Jan Amborski**
4 tomy przeszło 1000 str. druku tylko za 4 kor. zamiast kor. 14.40 — z przesyłką pocztową kor. 4.50- 9472

Szkice z Anglii Sewera

2 tomy broszur. tylko 1 kor. z przesyłką poczt 1.35.

Zamówienia upraszamy pod adresem: Admin. Słowa Polsk.

Nakładem „Słowa Polskiego” wyszła i jest —
— do nabycia we wszystkich księgarniach

Powieść współczesna:

WIESŁAW SELAVUS

UGODOWCY

CENA 4 KORONY.

~ Nadsyłający powyż. kwotę wprost do Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, Chorażczyzna 17-19, nie ponosi kosztów opłaty pocztowej. ~

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKA

Monopol Herbaty z Rączką zawsze świeża i doskonała.

Przez bezpośrednie stosunki z rynkami w Londynie i w Chinach nabywa się tanio. Transport w całych wagonach i zbyt w kraju największy.
Po cenach oryginalnych prawie wszędzie do nabycia, proszę tylko żądać Herbaty z Rączką, a gdzie nie ma proszę pisać wprost do 54 3

Magazynu **JULIUSZA GROSSEGO** w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

OGŁOSZENIE.

Dnia 10 marca b. r. o godzinie 4 popoł. odbędzie się

WALNE ZGROMADZENIE

Towarzystwa zaliczkowego w Rudkach w sali Rady powiatowej Rudeckiej, z następ. porz. dziennym:

1. Zagajenie.
 2. Zatwierdzenie rachunków z r. 1901 i rozdział zysków.
 3. Wybór Rady zawiadowczej na lat 3.
 4. Zatwierdzenie 3 członków Dyrekcyi i 3 zastęp. na lat 3.
 5. Wybór komisji rewiz. do rachunków za r. 1902.
- Udział w Walnem Zgromadzeniu mogą mieć tylko członkowie, którzy przynajmniej 40 koron na udział złożyli. 2032 1

W Rudkach dnia 28 lutego 1902.

Z Rady Zawiadowczej Tow. zaliczkow. w Rudkach stowarz. zarejestr. z ograni. poręką.

Adolf Nechay
prezes.

Franciszek Tursa
sekretarz.

Pieniądz

Tanie pieniądze w przeciągu 24 godzin. Pieniądze dla oficerów i urzędników państwowych, hipoteki właścicielom domów, realności, spadki, kupcom, posagi, panom, poświadczenie długu i spłaty ratami. Bskont wekslowy wszystko załatwia szybko, bez poprzednich kosztów pod dyskrety. **Włocławek Agentur. u. Commis-sionshaus, Wiedeń I. Bez. Wollzeile 23 I. Stock.**

Umowy od 11—12 przed południem i od 3—6 po południu. W niedzielę zamknięto. 1332 3-1